



NR 11 (669)

GAZETA CZASOPISMO REGIONALNE BIESZCZADZKA

ROK XXVIII 1. 06. 2018 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Bałigród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

HORROR W BEREŻNICY



W Bereźnicy Wyżnej, w gminie Solina, znaleziono kolejne martwe zwierzęta. Znalazł je pod metrową warstwą obornika właściciel posesji. Mężczyzna sprzątał pomieszczenia po tym, jak w końcu odzyskał je od prezski krakowskiej Fundacji „Zwierzę nie jest rzeczą”. - Wiele rzeczy w życiu widziałem, ale to co znalazłem sprawiło, że nogi się pode mną ugięły – mówi pan Mieczysław.

O tym co przez lata działo się na terenie gminy Solina w Bereźnicy Wielkiej informowaliśmy już w poprzednich wydaniach Gazety Bieszczadzkiej i na naszej stronie internetowej. Izabela S. - prezesa krakowskiej Fundacji „Zwierzę Nie Jest Rzeczą”, przez wiele lat w tragicznych warunkach przetrzymywała tam zwierzęta gospodarcze. Po zawiadomieniu od mieszkańców Bereźnicy, 7 kwietnia policja znalazła na miejscu krowy, kozy, konie i psa, pomiędzy którymi leżały szczątki martwych zwierząt. Znalezione żywe zwierzęta były w tak złym stanie, że ledwo trzymały się na nogach. Leska policja i pracownicy gminy Solina mieli zabezpieczyć zwierzęta i teren. Prezeska Fundacji nadal nie odpisała nam na pytania, a nr tel., który udało nam się uzyskać, okazał się nieaktywny.

Gospodarstwo w ruinie

Skontaktował się z nami właściciel posesji, który opowiedział nam w jakich okolicznościach doszło do wynajęcia gospodarstwa Izabeli S. i w jakim stanie je zostawiła. - Dałem ogłoszenie do biura nieruchomości, że chcę sprzedać gospodarstwo. Na stałe mieszkam za granicą z rodziną – mówi pan Mieczysław (nazwisko do wiadomości redakcji). - Pani Izabela zjawiała się u mnie wraz z pośrednikiem mówiąc, że jest zainteresowana kupnem mojego gospodarstwa. Obecne

przypisy nie pozawalały na wykup i na razie chce wynająć. Zgodziłem się. Dom był po remoncie, więc lepiej, by ktoś go użytkował, ogrzewał i dbał o niego, niż ma stać pusty. Dodatkowo wynajmując gospodarstwo musiałem zrezygnować z dotacji unijnych, które ona przejęła. Zgodziła się dbać o wszystko tak, by nie było problemów. Powiedziała mi, że hoduje konie, więc załatwiłem jej od znajomych na początek trochę balotów, miała tylko zapłacić za transport. Później też miała się z nimi kontaktować, bo oni by jej te baloty dawali za darmo, ani razu nie zadzwoniła.

Pan Mieczysław podpisał z Izabelą S. w 2016 r. umowę, a sam wyjechał za granicę. Na początku kwietnia tego roku zadzwoniła do niego zaniepokojona rodzina z informacją, że w jego gospodarstwie znaleziono martwe zwierzęta. - Byłem w szoku. Nie przypuszczałem, że takie rzeczy mogą się dziać w moim domu – opowiada właściciel. - Mogłem przypuszczać, że nie wszystko jest w porządku, bo ta pani od ponad roku nie płaciła mi za wy-

jem i nie chciała się wyprowadzić, ale myślałem, że chodzi tylko o pieniądze. Moją sprawę skierowałem do sądu i czekałem na rozstrzygnięcie.

Kiedy pan Mieczysław opowiada co zastał na swojej posesji, nie może ukryć wzburzenia. - Zacznę od tego, że dom był zdewastowany, parter zalany, na ścianach pleśń, z sufitu odpadał tynk, a w ścianach były powybijane dziury. Podejrzewam, że w ziemi nie paliła, bo nie miała drewna i jak rury pozamarzały to woda lała się non stop, a ona przeprowadziła się na piętro. Na podłodze leżało wszystko, od błota, przez papiery, po zwierzęce odchody. Straty są ogromne, szacuje je obecnie rzeczoznawca – mówi właściciel.

- Jednak nie to było najgorsze. Kiedy wziąłem się za sprzątanie obory, w której stały zwierzęta, pod prawie metrową warstwą obornika (wywoziłem 300 kubików) znalazłem szkielety dwóch zwierząt. Jeden, półciwartowany koń znajdował się w plastikowym pojemniku na wodę, który wylałem

cd. na s. 5

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne

sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLETT, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 604 500 288



Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Zakapior bez certyfikatu



Czytaj s. 9

Z Krzysztofem Franczakiem, bieszczadzkim mężczyzną spełnionym, rozmawia Mira Zalewska



Czytaj s. 14

Powinniśmy zostawić następną Radzie i burmistrzowi budżet w stanie nie gorszym od tego jaki zostawili nam poprzednicy.

PODSUFITKA
ZŁOTY DĄB
PEŁNA

PANEL
PODŁOGOWY
DĄB

AC4
8mm
V-FUGA

25⁹⁹ zł/m²

PERFOROWANA
31,99 zł/m²

25⁹⁹ zł/m²

ABP
PANELE DOOCIEPLENIA

Ustrzyki Dln. (za kinem)
ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe
DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne
tel / 13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

Odślonięcie cmentarza żydowskiego

Osadzeni w Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych wraz z pracownikami Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji oraz pracownikami Uniwersytetu Rzeszowskiego uprzątnęli cmentarz żydowski w Ustrzykach Dolnych.



fot. J. Łeszega

Jeszcze do niedawna cmentarz żydowski, który znajduje się na stokach Gromadzyny, był zarosnięty chaszczkami i krzakami, a turyści odwiedzający gminę Ustrzyki Dolne nie wiedzieli o jego istnieniu. Pierwsze prace przy jego oczyszczaniu zaczęły się w 2006 roku. – Wraz z kilkoma

wolontariuszami oraz uczniami z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach Dolnych, podjęliśmy się odślonięcia kirkutu i doprowadzenia go, jako zabytku Ustrzyki Dolnych, do możliwości zwiedzania – opowiada Jacek Łeszega, pomysłodawca oczyszczenia cmentarza oraz ów-

czesny kierownik Bieszczadzkiego Centrum Informacji i Promocji. – Niestety, po moim odejściu z pracy, na cmentarzu żydowskim nic się nie działo i nie było jakiś szczególnych prób odczyszczenia go, poza postawieniem bramy przez wolontariuszy amerykańskich.

Dopiero w 2018 roku, po wcześniejszym uzgodnieniu z Zakładem Historii i Kultury Żydów Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, podjęto się całkowitego odślonięcia kirkutu. W oczyszczaniu cmentarza zaangażowali się osadzeni z Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych, którzy przez pięć dni oczyszczali go z krzaków i chaszczki. Więźniowie wykonywali pracę społecznie, a wszystkie inne potrzeby finansowało Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych.

Pracujących odwiedził Bartosz Romowicz burmistrz Ustrzyki Dolnych, doceniając wkład osadzonych w tak trudne przedsięwzięcie. – Poprzez odnawianie wszystkich starych cmentarzy na terenie gminy Ustrzyki Dolne, poprzez tworzenie nowych szlaków jak Szlak Kolonizacji Józefińskiej, Szlak Naftowego, Szlak Umocnień Obronnych i Pomników Przeszłości oraz Korony Ustrzyckich Gór, liczymy na otwarcie

Ustrzyki Dolnych na grupy innych turystów. Chcemy, by osoby pochodzenia żydowskiego przyjeżdżały nie tylko do Leżajska i Dynowa, ale również na Szlak Chasydzki, który prowadzi również przez gminę Ustrzyki Dolne – mówi burmistrz.

W sobotę podczas sprzątania szlaków spacerowych kilku pracowników Urzędu Miejskiego czyściło dalej cmentarz żydowski, a wolontariusze Czarny Szlak. W piątek na zakończenie prac porządkowych symbolicznego przecięcia wstęgi dokonała m. in. dr Joanna Potacek z Zakładu Historii i Kultury Żydów Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

BCTIP na koniec zorganizowało wycieczkę dla osadzonych w podziękowaniu za pracę przy kirkucie. Dyrektor Łeszega dodaje, że działania na cmentarzu żydowskim nie są jeszcze zakończone. – Planujemy

postawić tam tablicę informacyjną w czterech językach, w hebrajskim, polskim, niemieckim i angielskim. Dodatkowo wykaszemy teren dookoła cmentarza i przygotowujemy bezpieczną ścieżkę do cmentarza od strony lasu, czyli Czarnego Szlaku.

Cmentarz żydowski nie jest jedynym zabytkiem, którym zajęło się Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji. – Przeprowadzamy renowację pieszych szlaków turystycznych w gminie Ustrzyki Dolne, za które odpowiadamy jako jednostka organizacyjna Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych oraz szukujemy się do prac związanych z powstaniem Szlaku Umocnień Obronnych i Pomników Przeszłości, na którym to znajdują się cmentarze z polskimi grobami – dodaje dyrektor Łeszega. **paba**

Sukcesy leśnych krasomówców z Leska

Dobrze zaprezentowali się uczniowie Zespołu Szkół Leśnych w Lesku na XII Ogólnopolskim Konkursie „Bajarze z Leśnej Polany” im. redaktora Andrzeja Zalewskiego, który odbywał się 17 i 18 maja w Ośrodku Kultury Leśnej w Gofuchowie k. Kalisza.



Fot. E. Marszałek

W szranki stanęło tym razem 30 osób, głównie uczniów szkół leśnych. W ocenie jury najlepiej zaprezentował się Jakub Chłudziński, uczeń Technikum Leśnego w Tucholi, drugą nagrodę otrzymała Joanna Bartczak z Technikum Leśnego w Warcinie.

Laureatką trzeciej nagrody została Dominika Piotrowska – uczennica Zespołu Szkół Leśnych w Lesku, która oczarowała gwędą „Czary mary”, przypominającą o magicznych praktykach dawnych mieszkańców Karpat i ich związkach z lasem.

Z kolei jedno z równorzędnych wyróżnień jury przyznało Julii Dyląg z ZSL w Lesku, która zauroczyła publiczność opowieścią zatytułowaną „Odpukać”, a przywodzącą na pamięć magiczne właściwości drewna. Jury doceniło też gwędę o węglu drzewnym „Czarny jak złoto”, którą zaprezentował Gabriel Kozioł – również uczeń ZSL w Lesku. Opiekunką grupy leśnych bajarzy jest polonistka Beata Brajewska.

Leśnicy z Leska już wielokrotnie byli laureatami różnych konkursów krasomówczych, zdobywają w nich najwyższe laury.

Edward Marszałek, Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Jak to jest z tą „Puszcza Karpacką”?

ZDANIEM LEŚNIKA



„Ministerstwo środowiska zezwoliło na wycinkę Puszczy Karpackiej”, „podpisano plan zniszczenia Puszczy Karpackiej”, „36 tysięcy ciężarówek drewna ma wyjechać z Puszczy Karpackiej”. To tylko kilka tytułów prasowych odnoszących się do lasów w Nadleśnictwie Bircza. Straszne prawda? Nawet bardzo. Tylko, czy ta zapowiadana rzeź birczańskich lasów to prawda, czy raczej populistyczne hasła, które nijak się mają do rzeczywistości?

Na początku należy się zastanowić, co to jest ta rzekomo relikwota „Puszcza Karpacka”. Ano, są to lasy, którymi od ponad 70 lat zarządzają leśnicy, a i długo przed nimi były one normalnie eksploatowane. To, że są obecnie w tak dobrej kondycji, że przypominają lasy naturalne, to tylko zasługa prawidłowo prowadzonej gospodarki leśnej. Zasluga ludzi tam pracujących jest również fakt, że na tym terenie aktywności organizacji „ekologicznych” znaleźli ponad 6 tysięcy drzew o wymiarach pomnikowych. Tak na marginesie tylko dodam, iż osiągnięcie przez jakieś drzewo konkretnej średnicy nie jest obligatoryjnym powodem objęcia go ochroną. A dlaczego do tej pory leśnicy nie wycięli tych wielkich drzew? Przecież najbardziej opłacalne (a nam, jak krzyczą aktywności, najbardziej zależy na kasie) jest wycięcie drzewa o średnicy na wysokości 1,2m. ok 60 - 80cm? Taki surowiec jest dużo łatwiej ściąć i wywieźć z lasu. Właśnie dlatego, że

leśnikom zależy przede wszystkim na trwałości i dobrym stanie lasu. Ścinamy drzewa, które są w najlepszym wieku i stanie technicznym do przetworzenia na przedmioty, których wszyscy potrzebujemy. A jeśli jakieś drzewo, czy fragment lasu przedstawia większą wartość przyrodniczą, ochronną czy kulturową, to po prostu tam nie tnemy i chronimy go ile tylko możemy. Takich obszarów, gdzie w ogóle nie chcemy wejść z piłą na terenie Nadleśnictwa Bircza jest ponad 3 tysiące hektarów. Nikt nas do takiego działania nie zmusza. Po prostu sami jesteśmy przyrodnikami i wiemy co mamy chronić. Uczą nas tego zarówno w technikum, jak i na studiach leśnych. Kolejną sprawą jest również fakt, iż Plan Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Bircza, w oparciu o zapisy którego leśnicy prowadzą swą działalność, przeszedł pełną procedurę strategicznej prognozy oddziaływania na środowisko, która jednoznacznie wykazała, że gospodarka leśna nie wpływa negatywnie na stan lasu, przyrody, jak również na wszelkie chronione organizmy występujące na tym obszarze. Popatrzmy teraz na makabrycznie brzmiący tytuł artykułu z olbrzymią ilością ciężarówek wywożących drewno z mitycznej „Puszczy”. Nadleśnictwo Bircza zostało zobligowane przez Ministra Środowiska do pozyskania około 1 220 000 m sześciennych drewna w ciągu 10 lat. Dzielać tę ilość przez czas i powierzchnię nadleśnictwa (prawie 30 000ha) wychodzi, że rocznie z jednego hektara lasu



Mateusz Świerczyński

zostanie wycięte około 4,5 metrów drewna. To dwa średniej wielkości drzewa z powierzchni 100x100m. I to jest ta nadchodząca rzeź? Widzą Państwo absurd przytaczanych tytułów? Warto jeszcze spojrzeć na tę liczbę przez pryzmat zapasu, czyli masy drewna, która jest obecnie w lesie, oraz spodziewanego przyrostu, czyli matematycznego wyliczenia, ile w ciągu roku przybędzie drewna na hektarze. Te dane każdy z nas może sprawdzić na stronie internetowej nadleśnictwa. Tu jeszcze bardziej widać, że żadna krzywdą lasu nie spotka. Ostatnią sprawą, na jaką chciałbym zwrócić Państwa uwagę jest zmiana lesistości Nadleśnictwa Bircza w ciągu ostatnich 70 lat prowadzenia tam gospodarki przez leśników. W 1946 lasy zajmowały tylko 36% powierzchni, natomiast obecnie to prawie 62%. Wnioski nasuwają się same. Leśnicy pracują dobrze, lasów przybywa, są w dobrym stanie zdrowotnym, dają zatrudnienie miejscowej ludności oraz drewno na domy, okna i inne wyroby, i nie potrzeba im żadnej dodatkowej ochrony. A już przede wszystkim nie potrzebują rozkrzyżczonych aktywistów, którzy mącą ludziom w głowach nieprawdziwymi informacjami.

Złapanie podczas bieszczadzskich wędrówek



W Ustrzykach Górnych odbywał się tradycyjny Redyk Karpacki. W trakcie imprezy, odbyła się m.in. konferencja poświęcona Karpatom i tworzeniu tradycji pasterskich, tradycyjne „misanie owiec”, poświęcenie owiec, wody, szczypek drewna i zapalenie watry. Zdjęcie dostaliśmy od Anny Kulak. Zapraszamy do wysyłania swoich zdjęć na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

Żłobek „pod lupą”

Przedstawiciele Komisji Europejskiej oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego odwiedzili Żłobek Miejski w Ustrzykach Dolnych. Nie ukrywali, że inwestycja bardzo im się spodobała.



foto: A. Górski

Wizyta studyjna została zorganizowana w ramach kontroli i promocji inwestycji, które zostały wykonane na Podkarpaciu z Funduszy Europejskich. W grupie monitorującej przedstawicielem Komisji Europejskiej była Julia Majewska, opiekunka Regionalnego Programu Operacyjnego

na Podkarpaciu, która zajmuje się obszarami: edukacja, zdrowie, pomoc społeczna i ochrona środowiska. Przedstawicielka KE chciała zobaczyć inwestycję, jeszcze przed spotkaniem Komitetu Monitorującego, którego obrady zaplanowano na środę 23 maja.

Remont UDK

Ekipa remontowa weszła do Ustrzyckiego Domu Kultury. - Mamy nadzieję, że wszystko przebiegnie sprawnie i już jesienią będziemy mogli oddać budynek do użytku mieszkańcom gminy Ustrzyki Dolne - mówi Wojciech Szott, dyrektor UDK.



foto: A. Górski

Remont UDK rozpoczął się od sali kinowej. - Obecnie jest tam tylko kupa gruzu i kurz - żartuje dyrektor UDK. - Ekipa remontowa w pierwszej kolejności zajęła się skuciem tynków pod nową instalację elektryczną. To bardzo ważna część remontu, bo na sali planujemy zainstalować nowe nagłośnienie i oświetlenie, czyli tak zwany system instalacji audiowizualnej. Następnie będzie zrobiona nowa wentylacja i ogrzewanie.

Remont UDK będzie kosztować ok. 4,7 mln zł. Pieniądze na inwestycję udało się pozyskać dzięki wnioskowi napisanemu przez UDK oraz Bieszczadzką Agencję Rozwoju Regionalnego. Remont w większości jest finansowany z pieniędzy pozyskanych z Unii Europejskiej, z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020, Oś priorytetowa IV. Ochrona Środowiska naturalnego i dziedzictwa kulturowego, działanie 4.4 kultura. Dofinansowanie z RPO wynosi 3 mln zł, a wkład własny gminy Ustrzyki Dolne to ok. 1,7 mln zł.

Ustrzycki Dom Kultury zostanie kompleksowo zmodernizowany, a sam budynek po remoncie będzie przystosowany dla osób niepełnosprawnych, zrobimy m.in. podjazd dla wózków od strony parking. Przebudowa związana jest z nową aranżacją wnętrza sali kinowo-teatralnej, holu przed salą, remontem i przebudową kasy biletowej oraz pozostałych pomieszczeń. Wykonany zostanie także nowy system klimatyzacji w sali kinowej - wyjaśnia dyrektor Wojciech Szott. - Mam nadzieję, że dzięki remontowi uda nam się zwiększyć nie tylko poziom estetyki w środku, ale poprawi się też konkurencyjność naszej placówki.

W ramach inwestycji zaplanowano też zakup dodatkowego wyposażenia dla orkiestry, podesty dla chóru, remont holi, kasy biletowej, toalet i adaptację pomieszczenia „wentylatorowni” na salę zajęć. Planowane jest również wyremontowanie pomieszczeń garderoby, wykonanie szatni i wiele innych prac, które obejmuje projekt.

paba

Wyrazy głębokiego współczucia
i najszczerze kondolencje

Pani Agnieszce Magdzie - Pyzocho
oraz całej rodzinie z powodu śmierci

TATY

składają Dyrekcja i Pracownicy Zespołu Szkół
w Lutowiskach

Po Żłobku miejskim, przedstawicielkę KE oprowadzał burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz oraz dyrektor żłobka Karina Kwąśnik. Oboje szczegółowo opowiadali o pracach budowlanych przy inwestycji oraz o tym, w jaki sposób, obecnie prowadzone są zajęcia dla najmłodszych. Julia Majewska była pod wrażeniem inwestycji i nie ukrywała, że ustrzycki żłobek jest jednym z ładniejszych, które miała okazję odwiedzić.

Przedstawicielka KE oprócz Żłobka Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, odwiedziła też Dzienny Ośrodek Pomocy Caritas w Myczkowcach oraz zapoznała się z problemem związanym z brakiem przydomowych oczyszczalni ścieków w Bieszczadach. Z tym tematem zaznajomił ją starosta leski Andrzej Olesiuk, który oprowadził ją po Średniej Wsi. W grupie monitorującej znalazł się też zastępca dyrektora Departamentu Zarządzania Regionalnym Programem Operacyjnym w Podkarpaciu Urzędu Marszałkowskim Grzegorz Bartnik.

Wizyta studyjna zakończyła się w Centrum Promocji Leśnictwa w Muczmem oraz wizyta w zagrodzie pokazowej zębów.

paba

Działaj Lokalnie

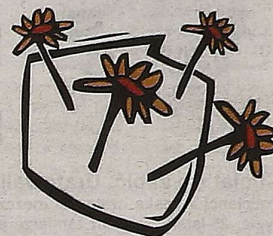
Lista nagrodzonych wniosków

Zarząd Fundacji Bieszczadzkiej zatwierdził listę rankingową wniosków zgłoszonych do konkursu Działaj Lokalnie. Najwyższą ocenę otrzymał projekt Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych „Mobilna robotyka pod lupą”.

Zarząd Fundacji Bieszczadzkiej zatwierdził listę rankingową wniosków zgłoszonych do konkursu Działaj Lokalnie X-2018. Lista została sporządzona na podstawie oceny wniosków przez Komisję Grantową funkcjonującą przy Fundacji Bieszczadzkiej. Środki finansowe otrzymane z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności oraz dodatkowe, pozyskane przez Fundację Bieszczadzką, pozwolą na dofinansowanie 14 spośród 17 zgłoszonych wniosków.

Lucyna Sobańska, wiceprezes Fundacji Bieszczadzkiej i koordynator programu Działaj Lokalnie przyznaje, że jest zadowolona z wniosków jakie w tym roku złożyły stowarzyszenia i organizacje pozarządowe.

- Jakość wniosków jest lepsza, chociaż ciągle widzę rzeczy, któ-



Działaj lokalnie

rych w nich brakuje - mówi Lucyna Sobańska. - Na pewno niezbędne jest zorganizowanie, przed kolejną edycją, dodatkowych szkoleń - jak pisać małe projekty. Takie szkolenie techniczne, podczas którego dokładnie wyjaśnimy na co wnioskodawcy powinni zwrócić uwagę, co uwypuklić, co komisja bierze pod uwagę. Widać, że nie wszyscy wnioskodawcy wnikają się w treść pytań, a tam są pytania pomocnicze, które pomagają dobrze umotywić wniosek. Jednak jestem bardzo zadowolona z tego, co w tym roku będzie realizowane.

Najwyższą ocenę komisji uzyskał wniosek złożony przez Stowarzyszenie na rzecz wspierania działalności i rozwoju ZSP nr 1 w Ustrzykach Dolnych Copernicus „Mobilna robotyka pod lupą”. Umożliwi on zapoznanie się z robotyką uczniom szkół z terenu powiatu bieszczadzkiego. Opiekunem projektu jest nauczycielka informatyki Lucyna Lupa.

Drugim najwyżej ocenionym projektem jest projekt napisany przez Karpackie Stowarzyszenie Turystyczno-Kulturalne „Źródła Karpat” - Międzypokoleniowe wyprawy po Koronę Ustrzyckich Gór. Projekt obejmuje zagospodarowanie Korony Ustrzyckich Gór oraz wycieczki integracyjne dla seniorów i młodzieży.

Trzeci na liście znalazł się projekt Grupy Inicjatywnej Wsi Polana - IDL Ocalić od zapomnienia - Figura Św. Jana Nepomucena oraz Krzyż Pamięci - świadkowie historii Polany.

W tym roku Działaj Lokalnie Fundacji Bieszczadzkiej wsparły gminy: Ustrzyki Dolne, Czarna, Olszanica, Baligród i Birza. Część środków finansowych do projektu przekazał również Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego.

Nagrodzonym gratulujemy w imieniu Komisji i Zarządu Fundacji Bieszczadzkiej zaś organizacjom i grupom nieformalnym, które nie znalazły się wśród dofinansowanych, dziękujemy za udział w konkursie.

Lista na stronie Fundacji Bieszczadzkiej oraz na www.bieszczadzka24.pl

paba

Czy Ustrzyki chcą gazu?

Polska Spółka Gazownictwa przyznaje, że jest zainteresowana budową sieci gazowej Ustrzyk Dolnych. Obecnie trwają analizy ekonomiczne i techniczne, a spółka o zdanie pyta również mieszkańców miasta.

Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o. Oddział Zakład Gazowniczy w Jaśle przyznaje, że w obszarze jej zainteresowania jest rozwój inwestycji gazowych i programowanie koncepcji gazyfikacji nowych terenów tzw. „białych pól”. „Podjęte zostały już niezbędne działania związane z określeniem możliwości budowy sieci dystrybucyjnej na terenie Ustrzyk Dolnych. Obecnie trwają ekonomiczne i techniczne analizy możliwości realizacji inwestycji, przy uwzględnieniu rozbudowy liniowej sieci gazowej, a także w przypadku miejscowości, znaczne oddalonych od istniejącej infrastruktury gazowej, jaką są Ustrzyki Dolne, poprzez zastosowanie technologii skroplonego gazu ziemnego LNG, tzw. wyspowe strefy dystrybucyjne.”

Gaz ziemny, który miałby być dostarczany do Ustrzyk Dolnych pochodziłby z Polskiej Spółki Gazownictwa. Artur Michniewicz, rzecznik prasowy Polskiej Spółki Gazownictwa, już w ubiegłym roku w rozmowie z Gazetą Bieszczadzką obiecywał, że PSG weźmie na siebie cały koszt wykonania sieci gazowej w mieście, a mieszkańcy mieliby zapłacić tylko za przyłączenie do sieci. Zapewniał też, że gaz ziemny, który będzie dostarczany do Ustrzyk Dolnych nie będzie droższy niż ten używany obecnie przez mieszkańców, a system którym gaz będzie dostarczany do mieszkań jest całkowicie bezpieczny.

W związku z tym w maju i czerwcu przeprowadzone zostanie badanie dotyczące zapotrzebowania na gaz w Ustrzykach Dolnych oraz ankieta wśród mieszkańców. Pytania w ankiecie dotyczą m.in. tego, czy mieszkańcy są zainteresowani korzystaniem z gazu ziemnego, tego w jaki sposób obecnie wykorzystywany jest gaz ziemny (gotowanie posiłków, ogrzewanie pomieszczeń) oraz czym ogrzewane są domy. Spółka zaznacza, że wypełnienie ankiety nie jest równoznaczne z

wystąpieniem o wydanie warunków przyłączenia do sieci gazowej.

Ankiętowanie obejmie: część miejscowości Ustjanowa Górna i Równia, ul. Lotników, ul. Przemysłowa, ul. Boczna, ul. 1 Maja (część ulicy niezasilanej siecią ciepłowniczą MPEC), ul. Zielona, ul. Nadgórska, ul. Sikorskiego, ul. Wincentego Pola, ul. Witolda Gombrowicza (część ulicy niezasilanej siecią ciepłowniczą MPEC), ul. 29 Listopada (od ul. Dworcowej do ul. Szpitala), ul. Dworcowa (część ulicy niezasilanej siecią ciepłowniczą MPEC), ul. Kolejowa, ul. Naftowa, ul. Fabryczna, ul. Gen. Józefa Dwerznickiego i ul. Bieszczadzka.

Wyniki badania oraz ankietyzacji pozwolą zapoznać się Spółce z opinią mieszkańców i zainteresowaniem gazyfikacją Ustrzyk Dolnych. Pracownicy przeprowadzający w jej imieniu powyższe czynności będą posiadali stosowne upoważnienie i identyfikator.

Ankiety można pobrać na stronie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych oraz na stronie www.bieszczadzka24.pl. Wypełnione ankiety należy przesłać na adresy mailowe: beata.nazur@psgaz.pl lub krzysztof.rachfal@psgaz.pl

Osobą do kontaktu jest Beata Mazur, tel. 17 865 9252, kom. 885 751 213 PSG sp. z o.o. Oddział Zakład Gazowniczy w Jaśle, Dział Rozwoju, ul. Wspólna 5, 35-205 Rzeszów, Waldemar Dybaś, tel. 13 443 7344, kom. 885 883 598, Sekcja Obsługi Klienta, ul. Floriańska 112, 38-200 Jasło.

paba

Pani Danucie Kireszturze
wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

TATY

składają
Wójt i pracownicy Urzędu Gminy
w Czarnej



KRONIKA POLICYJNA

Chciał się zabić. Uratowali go policjanci.

Policjanci z Leska uratowali mężczyznę, który próbował odebrać sobie życie. 25-latek o swoim zamiarze powiadomił dyżurnego policji i dzięki szybkiej reakcji funkcjonariuszy, udało się go uratować.

17 maja po północy dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Lesku odebrał zgłoszenie od mieszkańca powiatu leskiego. Mężczyzna stwierdził, że nie radzi sobie ze swoimi problemami i zamierza popełnić samobójstwo. Skierowany na miejsce patrol szybko przystąpił do działania i podjął negocjacje z mężczyzną. Po namowach jeden z funkcjonariuszy został wpuszczony do mieszkania. Policjant naklonił mężczyznę, aby odłożył niebezpieczne przedmioty. Funkcjonariusze przekazali 25-latkowi załóżkę karetki pogotowia. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Król Juliusz uratowany!

W piątek 18 maja ratownicy z Grupy Bieszczadzkiej GOPR oraz WOPR przeprowadzili akcję na Jeziorze Solińskim. Pomocy potrzebował samozwańczy Król Włoczęgów Juliusz I.

Bieszczadzka Grupa GOPR opublikowała na swoim profilu Facebookowym zdjęcia z ewakuacji mężczyzny. Ratownicy poinformowali, że „W piątek 18.05 wspólnie z Bieszczadzkim WOPR prowadziliśmy akcję ewakuacyjną mężczyzny w podszyciu w wieku z półwyspu-pustelni Horodek nad zalewem Solińskim. Po dotarciu do Polańczyka mężczyzna został przekazany Zespołowi Ratownictwa Medycznego.” Mimo zamazanej twarzy mężczyzny, czujni użytkownicy Facebooka od razu rozszyfrowali, że w łodzi siedział pustelnik Juliusz I Król Włoczęgów Bieszczadów. Tę informację potwierdził ratownik z bieszczadzkiego WOPR Grzegorz Ostrówka, który od razu zaznaczył, że Julkowi nic poważnego się nie stało. - Uszkodził sobie palec i niestety nie wybrał się od razu do lekarza, bo miał ważniejszą sprawę. Nagle okazało się, że trzeba było szybko interweniować, stąd ta ewakuacja – mówi ratownik. Bieszczadników uspokajamy – Juliuszowi nic poważnego się nie stało. Już wrócił do swojej pustelni.

Sarna trafiła do ośrodka adaptacyjnego

Młoda sarna przebywała w jednym z gospodarstw na terenie powiatu bieszczadzkiego. Policjanci przewieźli zwierzę do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu.

W sobotę 19 maja dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych otrzymał zgłoszenie o tym, że w jednym z gospodarstw na terenie powiatu bieszczadzkiego jest sarna. Policjacyjny patrol potwierdził tę informację. Jak się okazało jeden z mieszkańców powiatu bieszczadzkiego od poniedziałku zajmował się zwierzęciem, dokarmiał, a następnie miał samę wypuścić do lasu. Funkcjonariusze przekazali zwierzę do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu. Przetrzymanie dzikich zwierząt jest nielegalne. Ludzie często biorą do siebie zwierzęta z dobrego serca, bo nie znają przepisów.

Ruszył plebiscyt na dzielnicowego roku województwa podkarpackiego

**DZIELNICOWY
BLIŻEJ NAS**



POLICJA

Ruszyła kolejna edycja plebiscytu na najpopularniejszego dzielnicowego naszego województwa pod nazwą „Dzielnicy bliżej nas”. Tym razem można głosować na trzech dzielnicowych z powiatu bieszczadzkiego i czterech z leskiego.

Organizatorami, podobnie jak w ubiegłym roku, są wydawca Gazety Codziennej Nowiny oraz Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie. Sylwetki dzielnicowych wyłonionych z każdego powiatu prezentowane są w serwisie internetowym nowiny24.pl. To czytelnicy dziennika oraz serwisu internetowego nowiny24.pl wyłonią najpopularniejszych dzielnicowych województwa podkarpackiego.

Z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych wytypowano trzech dzielnicowych: mł. asp. Marka Krawczyka, asp. Krzysztofa Pudełko oraz st. asp. Piotra Strzępek.

Komenda Powiatowa Policji w Lesku zgłosiła czterech kandydatów: asp. szt. Grzegorza Ornyca, asp. szt. Artura Matuszewskiego, st. asp. Waldemara Rajchela oraz asp. sztab. Tomasza Gawłowskiego.

Głosowanie na kandydatów ze wszystkich komend miejskich i powiatowych Policji już ruszyło i potrwa do 12 czerwca. Po zakończeniu powiatowego etapu plebiscytu uruchomiony zostanie II etap – wojewódzki. Przejdą do niego kandydaci, którzy uzyskają największą liczbę głosów podczas pierwszego głosowania. W II etapie będzie można oddawać głosy od 15 do 25 czerwca.

Ubiegłoroczny konkurs na najpopularniejszego dzielnicowego wygrał asp. Stanisław Winiarski z Komisariatu Policji w Dynowie. Zwycięzca został uroczystie nagrodzony podczas obchodów Wojewódzkiego Święta Policji w Nisku.

Obchody Święta Bieszczadzkiego Oddziału SG

Uroczystości związane ze świętem Bieszczadzkiego Oddziału SG odbywały się przez dwa dni 20 oraz 21 maja. Z okazji Święta Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w korpusie oficerów awansowało łącznie 22 funkcjonariuszy, w korpusie chorążych 194 oraz 98 w korpusie podoficerów.

Pierwsza część uroczystości miała miejsce w niedzielę 20 maja w Kalwarii Pałacowej, gdzie została odprawiona Msza Św. z udziałem kompanii reprezentacyjnej Bieszczadzkiego Oddziału SG oraz Orkiestry Reprezentacyjnej Morskiego Oddziału SG. W trakcie mszy odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Straży Granicznej przy Bieszczadzkim OSG.

W ramach obchodów w sali widowiskowej Przemyskiego Centrum Kultury i Nauki Zamek odbył się koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Morskiego Oddziału SG.

W poniedziałek 21 maja pod tablicą upamiętniającą patrona Bieszczadzkiego OSG gen. bryg. Jana Tomasza Gorzechowskiego złożono okolicznościowe wiązanki kwiatów. W uroczystym apelu uczestniczyły kompanie reprezentacyjne Żandarmerii Wojskowej, 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, Policji, Służby Więziennej, Straży Pożarnej, Bieszczadzkiego OSG oraz Orkiestry Reprezentacyjnej Morskiego OSG.

Główna część obchodów 27 rocznicy powstania Bieszczadzkiego Oddziału odbyła się na Rynku w Przemyślu. W uroczystości uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz województwa i władz samorządowych, Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie oraz



Fot. BiOSG

przedstawiciele służb granicznych Ukrainy, a także współpracujący ze Strażą Graniczną przedstawiciele służb mundurowych, związków zawodowych, emeryci SG, przedstawiciele duchowieństwa, wymiaru sprawiedliwości, wyższych uczelni i szkół z rejonu Podkarpacia, jak również funkcjonariusze, pracownicy Bieszczadzkiego OSG i mieszkańcy miasta Przemyśla.

Ważnym momentem uroczystości było odczytanie aktu nadania oraz wręczenie sztandaru NSZZ FSG przy Bieszczadzkim Oddziale SG. Na zakończenie apelu odbyła się uroczysta defilada pododdziałów oraz musztra paradna i występ Orkiestry Reprezentacyjnej Morskiego OSG.

Z okazji Święta Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w korpusie oficerów awansowało łącznie 22 funkcjonariuszy, w korpusie chorążych 194 oraz 98 w korpusie podoficerów. Złotym Medalem za

długoletnią służbę wyróżniono 1 funkcjonariusza a srebrnym 14 funkcjonariuszy BiOSG – medal przyznawany jest przez Prezydenta RP. Medalem za Zasługi dla Straży Granicznej, przyznawanym przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, odznaczono łącznie 11 funkcjonariuszy BiOSG. Ponadto 15 funkcjonariuszy otrzymało Odznakę Straży Granicznej, nadaną przez Komendanta Głównego Straży Granicznej.

Pamiątkową odznakę Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej otrzymali: gen. bryg. Ryszard Pietras – Dowódca 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, kpt. SG Bartłomiej Galanty – Przewodniczący Oddziałowego NSZZFSG przy Bieszczadzkim OSG oraz p. Tadeusz Warzecha – Przewodniczący Zarządu Zakładowego Związku Zawodowego Pracowników MSWiA przy Bieszczadzkim OSG.

Oprac. paba/BiOSG

Dzień Strażaka w ustrzyckiej PSP

W czwartek 10 maja w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych odbył się uroczysty apel z okazji Powiatowych Obchodów Dnia Strażaka. Z tej okazji rozdano również odznaczenia i awanse.



Fot. KP PSP Ustrzyki Dolne

Uroczystość Powiatowych Obchodów Dnia Strażaka rozpoczęła się mszą świętą w kościele p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Ustrzykach Dolnych. Następnie wszyscy uczestnicy uroczystości przeszli na uroczysty apel do Komendy Powiatowej PSP.

Po przywitaniu zgromadzonych gości, wśród których byli m.in.: przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, bieszczadzcy samorządowcy, przedstawiciele bieszczadzkiej służby mundurowych, emerytowani strażacy, przedstawiciele jednostek organizacyjnych z terenu gminy Ustrzyki Dolne, rozpoczął się uroczysty apel.

Dowódca uroczystości st. kpt. Marcin Szyjdkiewicz złożył meldunek Komendantowi Wojewódzkiemu Państwowej Straży Pożarnej bryg. Danielowi Dryniakowi. Następnie Komendant wraz z dowódcą uroczystości dokonał przeglądu pododdziałów, które w mun-

durach galowych stawiły się na placu ustrzyckiej Komendy. Po przeglądzie, poczet flagowy podniósł na masz flagę państwową oraz otworzono hymn państwowy. Po odśpiewaniu hymnu głos zabrał Komendant Powiatowej PSP w Ustrzykach Dolnych kpt. Emil Szymdy, który przywitał przybyłych gości oraz podziękował strażakom za dotychczasową służbę.

W trakcie uroczystości odbyło się też wręczenie odznaczeń resortowych, korporacyjnych, wyższych stopni oficerskich i aspiranckich, wyższych stopni podoficerskich i wyższych stopni szeregowych, które na ręce wyróżnionych strażaków przekazał Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej bryg. Daniel Dryniak, Prezes Powiatowego ZOSP RP w Ustrzykach Dolnych dr. Tadeusz Niedźwiecki oraz Komendant Powiatowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych kpt. Emil Szymdy.

paba

ODZNACZENIA

Postanowieniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Brązową Odznaką Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej odznaczony został: aspirant Rafał Jasiewicz oraz starszy ogniomistrz Konrad Kociuba. Uchwałą Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej województwa podkarpackiego Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczony został starszy sekcyjny Tomasz Stabryła.

Rozkazem personalnym Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji nadał: młodszemu kapitanowi Marcinowi Piękoskiemu stopień kapitana.

Rozkazem personalnym Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej nadał: młodszemu aspirantowi Bartłomiejowi Bulandzie stopień aspiranta.

Rozkazem personalnym Podkarpackiego Komendanta Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej nadał: ogniomistrzowi Konradowi Kociubie stopień starszego ogniomistrza, młodszemu ogniomistrzowi Krzysztofowi Bojko stopień ogniomistrza, młodszemu ogniomistrzowi Jerzemu Gargasowi stopień ogniomistrza, młodszemu ogniomistrzowi Krzysztofowi Orłowskiemu stopień ogniomistrza, starszemu sekcijnemu Adamowi Solonowi stopień młodszego ogniomistrza, starszemu strażakowi Piotrowi Kaszanemu stopień sekcijnego.

Rozkazem personalnym Komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych nadał: strażakowi Grzegorzowi Jagodzińskiemu stopień starszego strażaka.

HORROR W BEREŻNICY

cd. ze s. 1

w obornik. Od razu zawiadomiliśmy policję, która przyjechała na miejsce wraz z weterynarzem. Sprawdzili teren i kazali czekać na firmę utylizacyjną. Po tym jak firma wywoziła do zwierzę, zająłem się uprzątnięciem reszty obornika. Niestety, na spodzie znalazłem kolejny szkielet. To było straszne. Nie wiem, czy kiedykolwiek pozbędę się tego widoku. Dodatkowo zastanawiam się, jak ona mogła pozwolić, by na to wszystko patrzyła jej mała córeczka.

Jak mówi pan Mieczysław w oborniku oprócz szkieletów znajdowały się sznurki, ampulki po lekach, strzykawki i wiele innych odpadów. Dodatkowo całe gospodarstwo było zaśmiecone i wszędzie leżały puste butelki po alkoholu.

Policja i gmina Solina działają prawidłowo

Niestety, mimo kilku prób nie udało nam się skontaktować z leską policją. Na szczęście rzeczniczka komendy odebrała telefon od dziennikarza stacji TVN24, który pozwolił nam przesłuchać nagany wywiad. Jak poinformowała dziennikarza asp. sztab. Katarzyna Fechner, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Lesku, o pierwszym zdarzeniu policjanci zostali powiadomieni w dniu 7 kwietnia. - Z informacji uzyskanych przez oficera dyżurnego dowiedzieliśmy się, że w miejscowości Bereźnica Wyżna są w bardzo złych warunkach przechowywane zwierzęta gospodarskie. Policjanci, którzy udali się na miejsce, zastali tam grupę zwierząt m.in. krowy, kozy oraz konie. Natomiast pomiędzy tymi zwierzętami znajdowały się szczątki martwych zwierząt. Ponieważ policjanci stwierdzili, że faktycznie warunki w jakich przebywają te zwierzęta są bardzo złe, powiadomiono lekarza weterynarii, pracowników gminy Solina, bo na ich terenie znajdowało się gospodarstwo i zaopiekowali się żywymi zwierzętami. W sprawie zostały wszczęte czynności. Okazało się, że kobieta, która opiekuje się zwierzętami, jest jednocześnie prezesem fundacji, która swoją siedzibę ma w Krakowie i jej zadaniem było zapewnienie zwierzętom bezpiecznego schronienia - mówiła policjantka. - Podczas

pierwszej interwencji kobieta twierdziła, że nieżywe zwierzęta - konie, które znajdowały się na posesji, zdechły niedawno. Przyznała się, że jednego konia sama uśmierciła, jak się później okazało nie posiadając do tego stosownych uprawnień. Zostały zabezpieczone próbki z tych zwierząt, które obecnie są poddawane analizie. Najprawdopodobniej zwierzęta padły wcześniej niż podawała kobieta. Ponieważ czynności trwają od kilku tygodni, znaleziono kolejne padłe zwierzęta i również zabezpieczono próbki do badań. Policjanci pod nadzorem prokuratury cały czas gospodarstwo prowadzone czynności, bo znajdowała się tam półmetrowa warstwa obornika i w trakcie sprzątnięcia przez pracowników gminy, w których brali udział policjanci, zostały odkryte kolejne szczątki. Szczątki zwierząt były w stanie daleko posuniętego rozkładu, dlatego obecnie ustalamy, ile dokładnie zwierząt znajdowało się na terenie posesji - mówiła.

Katarzyna Fechner dodała, że pierwszego dnia, kiedy policjanci udali się na miejsce, znajdowały się tam cztery żywe konie, dwie krowy z cielęciami i 12 kóz. - Później były na terenie gospodarstwa prowadzone czynności, bo znajdowała się tam półmetrowa warstwa obornika i w trakcie sprzątnięcia przez pracowników gminy, w których brali udział policjanci, zostały odkryte kolejne szczątki. Szczątki zwierząt były w stanie daleko posuniętego rozkładu, dlatego obecnie ustalamy, ile dokładnie zwierząt znajdowało się na terenie posesji - mówiła.

Dodatkowo oficer prasowy poinformowała dziennikarza, że leska policja próbowała zabezpieczyć dokumentację Fundacji, ale to się nie udało. - Według opinii tej pani, podanej do protokołu, te dokumenty zostały zniszczone, a konkretnie zalane. Pani, która została przesłuchana, przyznała się do przedstawionego jej zarzutu uśmiercenia jednego z koni, natomiast cały czas twierdzi, że zwierzętami opiekowała się w sposób prawidłowy. Z zeznań tej kobiety wynika, że opiekowała się nimi najlepiej jak potrafiła, natomiast zostały jej przedstawione zarzuty z art. 35 ustawy o ochronie zwierząt i ma ona wobec siebie zastosowane środki zapobiegawcze, czyli dozór policyjny oraz zakaz opuszczenia kraju.

Według informacji, które posiada Gazeta Bieszczadzka, Izabela S. już po interwencji policji wywoziła część zwierząt z Bereźnicy. Na początku

rzeczniczka leskiej komendy mówiła do kamery, że kobieta zdążyła 10 sztuk wywieźć, zanim policjanci pojawili się na miejscu. Te pozostałe zostały przekazane pod opiekę fundacji. Później, po kolejnych pytaniach ze strony dziennikarza TVN24 przyznała, że policja i pracownicy Urzędu Gminy Solina zgodzili się jednak na to, by Izabela S. wywoziła konie na teren sąsiedniej gminy Ustrzki Dolne, do Daszówki. - Tam były naprawdę fatalne warunki. Sami nasi policjanci, gdy tam pojechali, byli tym zaskoczeni, choć dużo już widzieli. Naszym priorytetem było zapewnić odpowiednie warunki i schronienie żywym zwierzętom. To co było tam możliwe podczas zabezpieczenia, podczas oględzin, na pierwszy rzut oka to zrobiliśmy, natomiast później trzeba było zająć się posprzątnięciem terenu tego gospodarstwa i wtedy zaczęły się pojawiać nowe elementy. (...) Po czasie udało się znaleźć szczątki jeszcze dwóch padłych zwierząt, które nie zostały odkryte - mówiła rzeczniczka. (przypominamy, że właściciel terenu poinformował nas, że sam posprzątał teren i to on znalazł dodatkowe dwa martwe konie).

Długość policja i pracownicy Urzędu Gminy w Solinie wydali pozwolenie Izabeli S., aby mogła zabrać cztery konie, skoro funkcjonariusze wiedzieli w jakich warunkach były przetrzymywane i że kobieta się nimi źle opiekuje? - W poszukiwaniu lepszego miejsca, niż tamte warunki, w których zwierzęta zostały odnalezione, w porozumieniu z pracownikami gminy Solina, policjanci podjęli decyzję o tym, że czterema koniami zaopiekuje się ta kobieta. Na drugi dzień zgłosiła się fundacja, która zapewniła, że zaofiaruje zwierzętom godne warunki. (...) Biorąc pod uwagę warunki w jakich one się znajdowały, każde inne były lepsze niż te zastane przez nas w tym dniu.

To nie fundacja, to grupa przestępcza

Jak informują pracownicy Fundacji Molosy, która przejęła zwierzęta od Izabeli S., sprawa jest wielowątkowa, ale wszystko sprowadza się do ogromnego cierpienia zwierząt, zadawania im bólu i śmierci, znechęcia się ze szczególnym okrucieństwem. - Jest to zorganizowana grupa przestępcza, jak pokazuje dokumentacja już zgromadzona, a cały czas dokumentację gromadzimy, bo nieustająco napływa nowa - mówi stanowczo El-

bieta Kozłowska z Fundacji. - Grupa przestępcza, która bazując na empatii dobrych i uczciwych ludzi wyłudzała ogromne pieniądze, celem uzyskania dla siebie korzyści majątkowych. Zwierzęta ważne nie były, to były tylko narzędzia do uzyskania tych korzyści niezbędne i potrzebne. Przerabiającym jest to, że grupa ta działała pod „przykrywką” Fundacji, organizacji, która cieszy się społecznym zaufaniem. Tym bardziej czyn ten jest okrutny, bo bije w organizacje, które uczciwie wywiązują się z obowiązków statutowych.

Elżbieta Kozłowska mówi, że według jej ustaleń, w Bereźnicy przebywało około 26-28 koni, 4 krowy, ponad 20 kóz, kilka kotów i 2 psy rasy kaukazy. - Od bardzo dawna, bo od około 2014 roku sprawa tej organizacji jest znana i do znechęcia dochodziło już w Niepolicicach, gdzie Izabela S. wynajmowała gospodarstwo, to samo działo się w Dulowej, Izdebniku no i Bereźnicy - wylicza Kozłowska. - Za każdym razem schemat był ten sam, chociaż w Izdebniku została przylapana na gorącym uczynku, ale zbyt mało było dowodów, by zakończyć sprawę raz na zawsze. Materiał jest bardzo obszerny, opisanie tego wszystkiego zajęłoby mi około tygodnia.

Elżbieta Kozłowska przekonuje, że jest to działalność przemysłowa. - Mamy tu do czynienia z traktowaniem zwierząt JAK RZECZ, celem uzyskania korzyści majątkowych nie tylko ze zbiorów, również fikcyjnych, ale przede wszystkim od darczyńców. Mamy do czynienia z używaniem zwierząt chorych i kalekich w rekreacji, gdzie ciężko

tyrały na swojego oprawcę i jego znajomych, nie wypuszczane na padoki, karmione sporadycznie, gdzie pracowały pod dziećmi na koloniach nielegalnie organizowanych po 1990 zł za dziecko (pobył 14 dni). Mamy do czynienia z obójnością i okrucieństwem, gdzie mała córka patrzyła jak jej matka ćwiartuje padłe zwierzęta, jak te zwierzęta zabija podając eutanazol/ morbital. Mamy do czynienia z dziećmi z obozów konnych, które patrzyły na umierające konie, którym nikt nie udzielał pomocy, z ogromną traumą tych dzieci, które są zbyt małe, by móc sobie poradzić z takimi emocjami. Mamy do czynienia z wykupem i wstawianiem koni po stajniach, by na oprawczynię tyrały, mamy też do czynienia z wyłudzeniami dotacji, oszustwami na setki tysięcy złotych i matactwami - wylicza wzburzona kobieta.

Materiał, który zgromadziła Fundacja Molosy, jest bardzo obszerny. W mailu do redakcji Gazety Bieszczadzkiej Elżbieta Kozłowska przesłała nam zdjęcia i zrzuty ekranu z Facebooka - wszystko mamy w swoich dokumentach.

Pracownicy Fundacji Molosy są przekonani, że na naszym terenie znajduje się jeszcze jedno gospodarstwo, w którym Izabela S. może przetrzymywać zwierzęta. Apelują do mieszkańców Bieszczadów, by zwrócili uwagę na opuszczone gospodarstwa, które mogą posłużyć jej jako prowizoryczne stajnie. - Czas najwyższy skończyć z cierpieniem tych zwierząt. Ten proceder trzeba trwać nie może - dodaje Elżbieta Kozłowska.

Do tematu będziemy powracać. **Paulina Bajda**

Wspomnienia emerytowanego leśnika

Jak to z drewnem było

„Zielone” - inaczej dolary. Ich posiadanie było marzeniem nie tylko szarych obywateli w PRL. Nasi, wówczas rządzący, również zabiegali, aby tej „sałaty” było jak najwięcej. Drewno z polskich lasów zawsze było w cenie. Należało je tylko umiejętnie i z zyskiem wyeksportować.

Pozyskiwaliśmy jodły w lesie za kopalnią ropy naftowej w Łodynie. Grube, równiutkie kłose, złożone na dwóch legarach, czolami równo, odziankami w jednym kierunku, robiły pozytywne wrażenie. Ten porządek na składzie był sprawcą historii, którą opiszę.

W sierpniu, styczniowy poranek przyjeżdża z O.Z.L.P. (Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych) w Przemyśle inspektor w towarzystwie przedstawiciela nadleśnictwa Brzegi Dolne z wiadomością, że mamy przygotować dłużyce jodłowe na eksport do Włoch. Wyznaczono kłose na składzie (obowiązywał reżim w wymiarach i klasyfikacji). Każda dłużyca musiała być okorowana! Przy dużym mrozie (w nocy -25 a nawet -30 stopni a w dzień -15 stopni), korowanie siekierami grubej kory, doprowadzało drwali do „szwskiej pasji”. Atmosferę podgrzewały gorące epitety ludzi wykonywujących tę katorżniczą pracę.

Zapewnienie z nadleśnictwa o dodatkowej premii, studziło gorące głowy. Centymetr po centymetrze, białaly nasze kloce.

- Zadanie wykonane - zameldowałem w nadleśnictwie w Brzegach Dolnych. O.T.L. (Ośrodek Transportu Leśnego) dowiódł okorowane dłużyce do składnicy drewna w Krościenku. Załadowano je na wagony i lokomotywy pogwizdując z mozołem, buchając czarnym dymem z komina, ruszyła na „zgnity zachód” po dewizy. Przejazd na ten zachód odbywał się przez terytorium ówczesnego ZSRR do Przemyśla.

Zadowoleni z wykonania zadania, czekaliśmy na obiecaną premię. Liczyliśmy się, czy będzie wypłacona w „zielonych” czy chociaż w „bonach do Pewexu”.

Wówczas, dwa razy w miesiącu (15-go i 30-go), rozliczaliśmy się z drewna dostarczonego do Zespołu Składnicy przy stacji kolejowej. Przyjeżdżam w miesiącu marca do składnicy drewna w Krościenku, widzę wjeżdżający od strony granicy państwowej pociąg towarowy z kłocami. Jeden z pracowników obsługujących składnicę drewna, widząc mnie macha rękami i krzyczy, abym szybko podszedł do wagonów. Podbiegam i niedowierzam w to co widzę. Przecież to nasze kłocki, które miały być w słonecznej Italii. Zrobiło się zbiegowisko z gapiów. Aby upewnić się, że to nie zwidy, wchodzę na wagon i rozpoznaję numery na kłockach nabyte moim numeratorem i cechówki mojego leśnictwa. Miałem stary, przedwojenny numerator, który podarował mi przy przekazywaniu leśnictwa, odchodzący na emeryturę mój poprzednik. Pan leśniczy Jan. Był to charakterystyczny numerator, chyba jedyny w tej okolicy. Służył mi do końca, gdy tym sposobem numerowałem drewno. Później wszedł tzw. tabliczki plastikowe - „nieśmiertelniki” jak je nazwałem. Ale o nich w innych wspomnieniach.

Nigdy nie otrzymaliśmy odpowiedzi co się stało, że nasze drewno po wspólnie wywiezione do Włoch powróciło w Bieszczady, gdzie wyrosło i pozostawiło swoje korzenie.

I tak skończył się nasz piękny sen o „zielonych”. Pozostał nam jedynie zielone... bieszczadzkie wzgórza.

Darz Bór

Emerytowany leśniczy
Zbigniew Kosakiewicz,
Bieszczady 2018 r.

Sprzątanie Szlaków Spacerowych



Fot. T. Uszak

Z inicjatywy Burmistrza Ustrzyk Dolnych oraz Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji 12 maja zorganizowano coroczną akcję sprzątnięcia szlaków spacerowych, przebiegających przez otaczające Ustrzki Dolne góry.

W akcji uczestniczyło około 30. osób, które w trzech grupach posprzątały trasy przebiegające przez szczyty Kamiennej Laworty, Wielkiego i Małego Króla oraz Gromadźnia i Orlika. Niestety, wciąż jeszcze jakaś niewielka część spacerowiczów wyrzuca w lesie przy trasach spacerowych butelki po napojach, opakowania po słodyczach, opakowania foliowe czy inne śmieci. Po sobotnim sprzątnięciu, osoby przebywające rekreacyjnie na wspomnianych trasach, nie powinny być narażone na niechlujne ślady przebywających tam wcześniej bałaganarzy.

W kilkunastoosobowej grupie sprzątnięcia trasy przechodzącej przez Ka-

mienną Lawortę, Wielkiego i Małego Króla, jedną z najbardziej aktywnych osób była ośmiolatka Maja. Na pytanie dlaczego tak dokładnie sprząta powiedziała, że śmieci są szkodliwe dla lasu, a o tym ostatnio uczyli się w szkole.

Sprzątanie szlaków spacerowych, to też kilkukilometrowy spacer dla zdrowia, spotkanie się znajomych, a przy sobotniej, wyjątkowo udanej pogodzie, to dla uczestników udany dzień oraz łączenie pożytecznego z przyjemnym, o czym nadmienila jedna z pań biorących udział w akcji. Sam spacer na trasie jest już mniej uciążliwy, wygodniejszy, gdyż ostatnio Nadleśnictwo w Ustrzykach Dolnych zniwelowało leśne ścieżki i trasy spacerowe, co zastąpiło zwałozę przez uczestników akcji.

Tegoroczne przedsięwzięcie wspomagali: Karpackie Stowarzyszenie Turystyczne - Kulturalne „Źródła Karpat”, Nadleśnictwo Ustrzki Dolne, Muzeum Młynarstwa i Wsi oraz osoby prywatne.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

TU

„Omnibus matematyczny 2018”



fot. A. Górski

11 maja w Szkole Podstawowej nr 2 NSS w Ustrzykach Dolnych odbył się Finał XI Edycji Konkursu „Omnibus Matematyczny”. Nagrody i dyplomy dla laureatów rozdano 24 maja w Urzędzie Miejskim.

Finał XI Edycji Konkursu „Omnibus Matematyczny” odbył się pod patronatem Burmistrza Ustrzyk Dolnych Bartosza Romowicza. Pierwszy etap matematycznych zmagani polegali na rozwiązaniu trzech zestawów zadań i łamigłówek z dziedziny „królowej nauk”, które pojawiały się systematycznie co dwa tygodnie na szkolnej stronie internetowej naszej „Dwójki”. Rozwiązane zestawy uczniowie przesyłali do organizatorów konkursu celem ich sprawdzenia. W ten sposób gromadzili punkty, które były podstawą zakwalifikowania się do finałowych potyczek.

Z ogromną radością i nieskrywaną satysfakcją możemy powiedzieć, że konkurs cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem wśród uczniów. Do tegorocznego „Omnibus” przystąpiło blisko 1000 uczestników, a do finału zostało zakwalifikowanych ponad 520 uczniów i przedszkolaków reprezentujących ponad 30 placówek oświatowych: Przedszkole nr 2 w Ustrzykach Dolnych, Przedszkole nr 3 w Sanoku, Przedszkole przy Ochronce Bł. Edmunda Bojanowskiego w Krośnie, Przedszkole Niepubliczne Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa w Krośnie, SP w Bóbrce, SP w Bziancu, SP w Cisnej, SP w Hoszowie, SP w Lutowskich, SP w Łobozewie, SP w Łodynie, SP w Łukowem, SP w Myczkowie, Niepubliczna Szkoła w Kuźminie, SP w Olszanczy, SP w Porążu, SP w Ropience, SP nr 1, SP nr 2, SP nr 3, SP nr 4, SP nr 6, SP nr 7, SP nr 8 w Sanoku, SP w Srogowie Górnym, SP w Tarnawie Dolnej, SP w Trepczy, SP w Tyrawie Wołoskiej, SP w Ustjanowej, SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych, SP nr 2 NSS w Ustrzykach Dolnych, SP w Wójtówce, SP w Zawozie, SP w Zgłobniu.

Konkurs zgodnie z Zarządzeniem Nr 4/2018 Podkarpackiego Kuratora Oświaty znalazł się w wykazie zawodów wiedzy, które mogą być wymienione na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej w roku szkolnym 2017/2018.

Test finałowy składał się z zadań zamkniętych i zadań otwartych. Przez 90 minut uczniowie z uwagą, zaangażowaniem i w pełnym skupieniu rozwiązywali wcale nietłuw zadania i dążyli do tego, aby ich rozwiązania były poprawne i czytelne. Organizatorzy zadbali również o słodki poczęstunek.

Laureatami Finału XI Edycji Konkursu „Omnibus Matematyczny” pod patronatem Burmistrza Ustrzyk Dolnych w poszczególnych kategoriach zostali:

Oddziały zerowe: Izabela Orłowska Przedszkole nr 2 w Ustrzykach Dolnych, Klasy I: Jakub Kic SP 2 w Ustrzykach Dolnych, Oskar Jania SP 2 w Ustrzykach Dolnych, Klasy II: Martyna Cybuch SP nr 2 w Sanoku, Klasy III: Pasierbek Mikołaj SP w Tarnawie Dolnej, Pastawski Antoni SP nr 2 w Ustrzykach Dolnych, Klasy IV: Martyna Łonyszyn SP nr 2 w Sanoku, Klasy V: Hanna Miszczał SP nr 2 w Ustrzykach Dolnych, Klasy VI: Parada Marek SP w Tarnawie Dolnej, Klasy VII: Marcin Bihun SP nr 2 w Ustrzykach Dolnych. (szczegółowa lista nagrodzonych na www.bieszczadzka24 oraz na stronie SP nr 2 Ustrzyki Dolne).

W czasie uroczystego podsumowania konkursu uczniowie klasy III B pod kierunkiem Małgorzaty Staniśzewskiej przedstawili krótką etiudę Jana Brzechwy „Sum”, która wszystkich wprowadziła w bardzo dobry nastrój.

Chciałabym z całego serca podziękować nauczycielom koordynującym konkurs: dzieci oddziałów „zerowych” - Wiesławie Bańczak, Krystynie Szewczyk; uczniów klas I SP - Marii Fuksie, Ewie Tomczak; uczniów klas II SP - Alicji Urban, Luizie Senktas-Cyzio; uczniów klas III SP - Barbarze Opach, Annie Wojtasik; uczniów klas IV SP - Małgorzacie Staniśzewskiej; uczniów klas VI SP - Agnieszce Kurczabie; uczniów klas V i VII SP - Barbarze Sałosz, Wioletcie Grzegorzak.

Sponsorami konkursu są: Burmistrz Ustrzyk Dolnych - Bartosz Romowicz, Nadleśniczy Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne - Maciej Szpiech, Andrzej Szelc-Prezes PIEKARNI-CUKIERNI „SZELCÓW”, Dyrektor SP nr 2 - NSS w Ustrzykach Dolnych - Bogdan Zwarycz. Ponadto bardzo serdecznie dziękujemy Annie Buczek i Zarządowi Stowarzyszenia Przyjaciół Ustrzyk „2” za pomoc w pozyskaniu środków finansowych w ramach inicjatyw lokalnych gminy Ustrzyki Dolne. To właśnie dzięki ich otwartym sercom będziemy mogli nagrodzić uczniów, którzy wykazali się najlepszymi wynikami w tym konkursie.

Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy, życzymy kolejnych sukcesów i już teraz zapraszamy do uczestnictwa w XII edycji konkursu „Omnibus Matematyczny”.

galeria na www.bieszczadzka24.pl

Barbara Sałosz

XXII ARTYSTYCZNY PRZEGLĄD „DWÓJKI”

Przeгляд to okazja do zaprezentowania różnych form dorobku artystycznego Szkoły Podstawowej nr 2 NSS w Ustrzykach Dolnych, które rozwijane są głównie na zajęciach pozalekcyjnych. Należą do nich: działalność teatralno-recytatorska, muzyczno-wokalna, taneczna i plastyczna.

Tradycyjnie i część tego wydarzenia została poświęcona „MATCE”. A ponieważ jest to szczególny rok, gdyż świętujemy setną rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości, dlatego Matka - Ojczyzna zajęła w naszym programie szczególne miejsce. Nikodem Słysz, cytując Jana Pawła II, powiedział że: „...Wyraz „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna, to poniekąd to samo co ojcowizna. To znaczące, że wielokrotnie mówi się też „ojczyzna-matka... Słowo MATKA ma wielki, niepowtarzalny wymiar - Matka Boska, Matka Ojczyzna - są pełne majestatu i dostojęstwa...”

Ten wzniosły temat ujęli w występach artystycznych nasi uczniowie. Na początek gimnazjaliści zatańczyli Poloneza Ogińskiego przygotowanego przez: Małgorzatę Sytu, Joannę Nowak i Grzegorza Osiewego. Po nich wystąpili: Chór „Echo” - w pieśni „Pamięć w nas”; A. Stadnik - we fragmencie „Litanii do Najświętszej Maryi Panny” - Norwida; J. Stachyrak - w wierszu „Modlitwa za Ojczyznę” - W. Bełzy, E. Pstrzoch i F. Adamkiewicz - w wierszu „Moja piosenka” - C. K. Norwida, do którego prezentację multimedialną wykonała Wiesława Bańczak; A. Stadnik - w



fot. D. Boho

„Gawędzie o miłości do ziemi ojczystej” - W. Szymborskiej; A. Pastawski - w wierszu „Jakże piękna jesteś majowa Ojczyzno” - M. Gajowniczka; Piosenka Jana Pietrzaka „Jest takie miejsce” w wykonaniu kl. III C z solistką Amelką Wronowską. Uczniowie prezentujący te wiersze to laureaci powiatowych konkursów recytatorskich, a przygotowani byli pod czujnym okiem Sylwiny Elmerch - Winnickiej.

Była to bardzo doniosła i wzruszająca część przeglądu, po której dzieci z oddziału zerowego „Biedronki”, pod opieką Alicji Niedospiął, wniosły wiele humoru i zabawy przedstawiając scenkę z życia żabiej - a właściwie każdej rodziny „O zagubionej żabce”, złożyły też życzenia wszystkim Mamusiom i Tatusiom.

Następnie z chórem „Echo” wystąpiła solistka Emilka Kucab, laureatka powiatowego konkursu piosenki młodzieżowej, zaśpiewała „Bieszczadzkie anioły”. Chór i solistkę przygotowała Jadwiga Jastrzębska. Po nich Marcysia Potaczala zaprezentowała wiersz w języku niemieckim „Luft Post für Mama”. W dalszej kolejności Oliwia Wójtowicz zaśpiewała piosenkę „Jak żyć”, a zespół „Smyk” prowadzony przez Alicję Niedospiął zatańczył układ „Ja ci jeszcze pokażę”. Aldona Kunasz z młodzieżą Kółka Teatralno - Recytatorskiego przedstawiła humorystycznie ujęty temat „Taniec dawniej i dziś”. Kolejny raz Emilka Kucab zaśpiewała pięknie liryczną piosenkę „Radość najpiękniejszego lat”. Bardzo podobną się też „Taniec z szarfami” naszych najmłodszych wykonawców Smyków - mini, podopiecznych Marty Germańskiej.

Przedostatnim punktem naszego programu była etiuda teatralna „Bańkowiec Mydlane” według wiersza Wandy Chotomskiej w interpretacji Kółka Teatralno-Recytatorskiego klasy III C, pod kierunkiem Sylwiny Elmerch-Winnickiej.

Tegoroczny Przeгляд Artystyczny „Dwójki” zakończył szkolny zespół muzyczny „Droga 84”, założony przed ośmiu laty i prowadzony przez przez Piotra Brzozowskiego i Karola Waszczyszyna - nauczycieli naszej szkoły. Skład zespołu tworzą wyżej wymienieni panowie oraz obecni i byli uczniowie naszej szkoły.

Scenografię do tego wydarzenia wykonały Małgorzata Gawlik i Marta Germańska. Całość reżyserowała Sylwina Elmerch-Winnicka przy współpracy Wiesławy Bańczak. Przeгляд prowadził Kamil Fundanicz i Nikodem Słysz. Nad dźwiękiem czuwali: Marcin Kamiński, Szymon Buczek i Łukasz Lachowski. Droгим Gościom dziękujemy za obecność, a niezawodnym Rodzicom składamy wyrazy uznania za wsparcie i pomoc.

galeria na www.bieszczadzka24.pl

Alicja Urban

Noc Muzeów w Muzeum Kultury Bojków



Fot. L. Tuł-Chmielewska

Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie przyłączyło się do Europejskiej Nocy Muzeów. Organizatorzy przygotowali kilka prelekcji i koncert.

Jak na tak małą placówkę, jaką jest Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie, ludzi było naprawdę dużo. Do odwiecznej zachęcała ich zapewne wspaniała prelekcja Stanisława Drozda o kapitanie Wawrozu, uzupełniana informacjami ks. Piotra Bartnika. Zbigniew Koziński przedstawił też swoją książkę „W dolinie potoku Ruchlin”. Muzyczne spotkanie oprawił zespół Lirepi oraz artystka krakowskiej Piwnicy pod Baranami Maria Lamers.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

L.T.-Ch.

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Łemkowszczyzna nieutracona



W kwietniu do księgarni trafiła III i ostatnia część historii o Łemkowszczyźnie autorstwa Stanisława Krycińskiego „Łemkowszczyzna nieutracona”. Tym razem autor skupił się na historii wysiedleń Łemków i tym, w jaki sposób później próbowali odzyskać tożsamość etniczną i narodową.

Trzecia i ostatnia część opowieści o Łemkowszczyźnie „Łemkowszczyzna nieutracona” Stanisława Krycińskiego, jest kontynuacją książek „Łemkowszczyzna po obu stronach Karpat” i „Łemkowszczyzna. Czas wojny i pokoju”. Opisał w niej najdramatyczniejszy okres jej historii, który zaważył na lemkoństwie „być, albo nie być”.

Kampania wrześniowa 1939 r. i operacja dukielsko-preszowska były tylko przerażającą uwerturą do wydarzeń mających nastąpić w latach 1945–1947, a więc przymusowych wysiedleń na Ukrainę sowiecką i akcji „Wisła”, podczas której niemal wszystkich Łemków wywieziono na tzw. Ziemię Odzyskane, przypinając im etykietkę „ukraińskich bandytów”. Czasy PRL-u to okres inwigilacji, życia w strachu i niemożności działalności społecznej czy politycznej. Dopiero po 1990 r. zaczęły powstawać lemkońskie organizacje podtrzymujące odrębność tej mniejszości etnicznej, a można również powiedzieć, że narodziła się.

Umieszczone na okładce zdjęcie lemkońskiego pogrzebu z czasów II wojny światowej, ma głęboko symboliczną wymowę. Wydarzenia lat 1944–1989 wskazywały na to, że Łemkowszczyznę czeka nieuchronna zagłada.

Po 1990 r. rozpoczął się jednak renesans lemkońskiej świadomości i choć tych, którzy mienią się Łemkami jest tak niewielu, to jednak coraz żywsza jest nadzieja, że fenomen Łemkowszczyzny nie zostanie utracony, lecz żyć będzie jeszcze długie lata.

Opraca.paba

Łemkowszczyzna nieutracona, Stanisław Kryciński, Libra PL, Rzeszów 2017

„Bieszczadzki Dom” najlepszy!

Zespół Śpiewaczy „Bieszczadzki Dom” z Bandrowa Narodowego zdobył I nagrodę na odbywającym się 12 maja Podkarpackim Festiwalu Seniorów 2018 w Boguchwale.



fot. A. Górski

Podkarpacki Festiwal Seniorów 2018 zorganizowany został przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, a odbył się 12 maja w Miejskim Centrum Kultury w Boguchwale. W Festiwalu wzięło udział 36 uczestników.

Komisja konkursowa w składzie: przewodniczący Marcin Zych, choreograf, tancerz, Danuta Pado WDK Rzeszów, instruktor, Kazimierz Bober muzyk, pedagog, po wysłuchaniu 6 prezentacji muzycznych oraz przejrzeniu 3 prezentacji audio-video przesłanych w kategorii: Folklor, Taniec postanowiła nagrodzić laureata przyznając następującym

laureatom: I miejsce trafiło do Zespołu Śpiewaczego „Bieszczadzki Dom” z Bandrowa Narodowego, reprezentującego ustrzycki Dom Kultury, II miejsce zajął Zespół Śpiewaczy „Budziwojce” a III miejsce zajął Bronisław Janiec.

Komisja zdecydowała również, że do 18 Ogólnopolskiego Przeglądu Artystycznego Ruch Seniorów „ARS 2018” w Bydgoszczy pojedzie Zespół Tańca Jarosławianki z Jarosławia.

- Szczepie mówiąc, to nie wiem, jak spisała się konkurencja, bo dotarliśmy na Festiwal dopiero na wyznaczoną przez jury godzinę.

Były cztery kategorie a my zajęliśmy I miejsce w kategorii Folklor – mówi Zbigniew Przybyła, który w zespole gra na akordeonie. - Zespół istnieje od 1997 roku, więc stresu nie mieliśmy i bardzo się cieszymy ze zdobycia I miejsca – dodaje z uśmiechem.

Niestety mimo zajęcia I miejsca w swojej kategorii jury do Bydgoszczy nominowało zespół z Jarosławia. - Trochę dziwnie, ale z jury się nie dyskutuje, w regulaminie jest zapis, że o wyjeździe na Festiwal w Bydgoszczy decyduje jury – mówi Zbigniew Przybyła.

„Bieszczadzki Dom” z Bandrowa Narodowego,

to właściwie najstarszy zespół folklorystyczny w Bieszczadach. Powstał w 1997 r., po to by odtworzyć tradycje kulturowe przedwojennego Bandrowa. Miejscość ta była przez dziesiątki lat zamieszkiwana przez Rusinów, Polaków i Niemców. W 1951 r. Bandrów wrócił do Polski całkowicie wyludniony.

Zespół uczestniczył w lokalnych imprezach, świątach, festynach. Jest również pomysłodawcą i współorganizatorem odbywającego się w Bandrowie Festynu Ludowego „Koszykalia”, który odbywa się w sierpniu.

paba

Czesława Mileszko (wel Anastazja)

Kaśka za rzeką I

/ z tomiku /

mieszkała w części wioski oddzielonej rzeką o nazwie Brzegi Dolne chata otoczona plecionym płótem i rabatami przypominała kosz wielkanocny

kiedy tam przejechałam pościel odsypiała noc tylko Kaśka zgłasza twarz zmarszczona jak stara śliwa nie wiesz co znaczy włożyć ręce w ziemię mrucała

dom wykrzywił się w reumatycznym bólu dach opadł a kozy obgryzały wyrosnięte wierzby tylko komin sterczał tuląc gniazdo bocianów



Fot. M. Kuzar

Warsztaty chórowe

W maju dla uczestników chóru w Polanie warsztaty poprowadziła dr Anna Perzanowska-Tarasiuk, adiunkt na Wydziale Dyrygentury Chóralnej, Edukacji Muzycznej, Muzyki Kościelnej, Rytmiki i Tańca na Uniwersytecie Muzycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie.



Fot. K. Smoleńska

Pani Ania od 1999 roku jest dyrygentem chórów w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych nr 4 im. K. Szymanowskiego w Warszawie, gdzie również organizuje praktyki dla studentów. Śpiewała przez 4 lata w chórze Warszawskiej Opery Kameralnej, prowadziła chór dziecięcy „Ziarenko”. W roku 2000 wraz z ks. Romanem Indrzejczykiem założyła zespół Laudate Dominum.

W 1996 r. otrzymała stypendium Ministra Kultury i Sztuki. Jest laureatką wielu nagród i wyróżnień krajowych i międzynarodowych zarówno indywidualnych, jak i dla prowadzonych przez nią zespołów wokalnych. Pracowała w Zarządzie Głównym Polskiego Związku Chórów i Orkiestr a także współpracowała z warszawskim Chórem Chłopięc-Męskim przy Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina. Jest również zapraszana do jury konkursów chóralnych, a także prowadzi warsztaty dla dyrygentów.

Dzięki warsztatom, polscy chórzycy dowiedzieli się jak ćwiczyć mięśnie potrzebne do śpiewania, jak lepiej wydobywać głos, jak pracować przeponą i co robić, aby głos był lepszy. Pani Ania powiedziała im też co robią źle i czego mają unikać, a nad czym pracować, aby śpiewać lepiej.

Chórzycy odnieśli wrażenie, że już po tak krótkim spotkaniu, zabrzmieli lepiej na uroczystości 3 maja, niewątpliwie również dlatego, że swoim głosem wsparła ich wspaniała nauczycielka. Dziękujemy serdecznie za warsztaty i nie możemy doczekać się kolejnych.

K. Smoleńska

Wieści z sołectw. Stańkowa

Jedyna wioska z dostępem do jeziora

- Najbardziej chciałabym, by te dwa ośrodki czasowe na naszym terenie znów zaczęły funkcjonować. Wtedy i ludzie by pracę mieli i wieś by odżyła, bo znów sporo turystów by do nas zjechało – mówi o swoim sołectwie - Teleśnicy Oszwarowej - sołtyśka Zofia Germańska.

W naszym sołectwie „Wieści z sołectw” dawno nie było żadnej pani, dlatego tym razem wybrałyśmy się z wizytą do Teleśnicy Oszwarowej, gdzie już 5 kadencję, nieprzerwanie od 20 lat, gospodarzy sołtyśka Zofia Germańska. - Raz tylko miałam kontrkandydata, a tak to nikt nie chce na sołtyśka startować. Chyba dobrze pracuję, skoro nie chcą mnie zmienić – uśmiecha się Zofia Germańska i dodaje, że jednak nie jest najdłuższą urzędniczką sołtysiem w gminie. - Chyba jest paru panów z takim samym stażem, a może nawet i ktoś, kto dłużej „sołtysuje”.

Teleśnica Oszwarowa to wieś typowo letniskowa, położona nad potokiem Daszówka, który uchodzi do Jeziora Solińskiego. Wieś od Ustrzyk Dolnych nie znajduje się daleko, bo zaledwie ok. 15 km. Jest to chyba jedno z większych hektarowo sołectw w gminie. W jego skład wchodzi bowiem Teleśnica, Daszówka, Sanna i Sokole. Dodatkowo, jako jedyne sołectwo, posiada na swoim terenie dostęp do Jeziora Solińskiego (leży we wschodniej jego części). - Niewielki dostęp, ale zawsze jest. Turysty lubią tu do nas przyjeżdżać, bo jest znacznie spokojniej niż w Solinie czy w Polańczyku. Nie ma hałaśliwych imprez, czasem tylko jakiś koncert w barze „U Bolka”, ale to idealne miejsce na wypoczynek z dziećmi – mówi sołtyśka Zofia Germańska. - Ten obszar, z dostępem do jeziora, to taki nasz mały skarb i chcemy, by się rozwijał a nie zarastał chaszczami.

Na terenie sołectwa mieszka obecnie 250 osób, a Fundusz Sołecki wynosi ok. 16 tys. zł. - W zasadzie większość naszych mieszkańców mieszka w Teleśnicy. Tu jest 40 domów i 10 domów w Daszówce. W Sokolem nie ma żadnych mieszkańców, a w Sannej mieszka tylko pan Krzysztof Bros. W sołectwie mieszka kilku rolników, którzy hodują bydło, krowy mleczne i mięsne – razem siedem gospodarstw. Ludzie pracują też w lesie, ale głównie utrzymują się z agroturystyki.

Mamy zaufanie do młodzieży!

W sołectwie znajduje się nowy kościół, cmentarz, świetlica, boisko sportowe, sklep, mała gastronomia w barze „U Bolka”, pole namiotowe, kąpielisko z keją dla jachtów, ścieżki rowerowe, wypożyczalnia kajaków oraz rowerków wodnych. Kiedyś na tym terenie działały też dwa ośrodki czasowe, ale teraz zarosły chaszczami i straszą turystów.

Świetlica jest odremontowana z zewnątrz i zrobiona w środku. - Na to poszły pieniądze z Funduszu Sołeckiego. Mamy w środku wodę, zrobione toalety. Nie jest duża, na 60 osób, ale małe wesele, komunię czy chrzciny można spokojnie zrobić. W tym roku burmistrz nam obiecał kamień na parking przy budynku, by utwardzić nawierzchnię – mówi sołtyśka.

Sołtyśka świetlicą zajmuje się sama. Jak mówi nie chce nikogo angażować, bo pieniądze niewielkie a i pracy jest sporo. - Te pieniądze, które mają być na świetlicową, to

dają na wyposażenie świetlicy. Kupiliśmy już za nie naczynia, krzesła czy inne potrzebne nam do świetlicy rzeczy. Wokół świetlicy jest też sporo placu, który sama koszę, a resztę ciągnikiem czasem ktoś pomoże wykosić. A przepraszam, nieraz mi też młodzież nasza pomaga – dodaje Zofia Germańska. - Nasza młodzież ma klucze do świetlicy i korzysta z niej kiedy tylko chce. Nie mam do niej żadnych zastrzeżeń. Mam pełne zaufanie. W świetlicy jest ping-pong, piłkarzyki, stół do cymbargaja i oni z tego korzystają. Dobrze, że mają jakieś miejsce, gdzie mogą się podziwiać. Czasem chodzę i sprawdzam czy jest czysto i muszę przyznać, że nigdy nie mam do nich zastrzeżeń. Pomagają mi, sprzątają i jak trzeba podłogi pomijają. Tej naszej młodzieży nie jest



zbyt dużo, bo większość wyjechała do Rzeszowa do szkół i tam już została. Wiadomo, w mieście są lepsze perspektywy, łatwiej można dostać pracę i jest więcej rozrywek. Niestety, mam ten sam problem co większość bieszczadzkiej wsi, wioska się wyludnia. Budują się nowe domy, ale dużo jest starszych osób – wzdycha sołtyśka.

Ludzie się budują bo okolica atrakcyjna

Jednak jest nadzieja, że nowych mieszkańców w Teleśnicy Oszwarowej niebawem trochę przybędzie. - W Daszówce powstał ostatnio jeden dom, ale letniskowy. Budują się też trzy domy dla ludzi z Warszawy. Wioska jest spokojna, ludzie widzą, że dobrze się tu żyje. Powietrze mamy dobre, więc inwestują. Może nie od razu chcą się przeprowadzić, ale w przyszłości, kto wie... U nas można na emeryturze spokojnie życie spędzić – dodaje sołtyśka. - Ziemia do kupienia tutaj jest i ludzie wciąż się pytają, a okolica jest bardzo atrakcyjna, właśnie przez Zatokę Teleśnicką.

Na terenie sołectwa znajdują się dwa ośrodki letniskowe. - Jeden należy do Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne, a drugi do Logostouru. Oba jednak są bardzo zaniedbane i zarastają chaszczami. Burmistrz zwracał się do Logostouru, by ten swój ośrodek uprzątnął, ale oni w ogóle nie reagują na to. Szkoda tych ośrodków. Tam kiedyś szkoły przyjeżdżali, studenci po sezonie, życie turystyczne kwitło. Bardzo nad tym ubolewam, bo mieszkańcy mieli pracę, a wioska się rozwijała – wzdycha sołtyśka. - Wiem, że nadleśnictwo swój ośrodek chce sprzedać, ale na razie chętnych nie ma. Mam nadzieję, że trafi się dobry kupiec i postawi to na nogi, bo Zatokę Teleśnicką zasługuje na to, by jej przywrócić dawną świetność.

Rzeczywiście, oba ośrodki aż wołają o inwestycje, a oba znajdują się tuż nad brzegami Jeziora Solińskiego. Obok ośrodka Logostouru letnicy pobudowali domki czasowe, a ośrodek i znajdujące się tam domki są w rozsypanie. Trochę lepiej wygląda ośrodek czasowy, który należał do nadleśnictwa, jednak i tam przydałby się dobry gospodarz, który potrafiłby wykorzystać potencjał miejsca. - Aż serce mnie boli, że takie miejsca są niewykorzystane.

W Zatoce obecnie funkcjonuje tylko bar „U Bolka”. W sezonie jest obiegany przez bardzo lubiących to miejsce mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne i turystów, którzy cierpliwie stoją w kolejce po najsmaczniejsze w okolicy frytki, prażęgi i pierogi. - On sam utrzymuje ten teren, sprząta, kosi, sadi drzewka. Można grilla

został zrobiony projekt, a w tym roku z Funduszu Sołeckiego na lampy przekazaliśmy 15 tys. złotych. Postawimy tylko trzy, bo każda z nich to koszt ok. 5 tys. zł. Burmistrz do oświetlenia nam na razie nie dołożył, ale obiecał nam te drogi, a to dla nas jest teraz najważniejsze – mówi sołtyśka. - Przydałoby się też zrobić projekt na oświetlenie w kierunku zalewu. Teleśnica to wioska turystyczna i dobrze byłoby jakby oświetlenie było i turyści nie błądzili po nocy.

Bardzo ważną inwestycją, która w tym roku zostanie oddana dla mieszkańców sołectwa, jest dom pogrzebowy. - Mamy w Teleśnicy malutki, stary kościółek, już nie używany. Szkoda, aby stał i niszczał. Rozmawialiśmy na ten temat z mieszkańcami i z księdzem proboszczem, i wspólnie uradziliśmy, że dobrze byłoby tam zrobić dom pogrzebowy. Teraz nikt w domu zmarłego nie chce trzymać, a na Brzegi daleko nam jeździć. Byłam więc z tą sprawą u burmistrza, który obiecał nam kupić chłodnię. W tym budynku mamy już wszystko zrobione, jest po remoncie i nawet odebrał go już sanepid. Chłodnia powinna być kupiona już w czerwcu i pewnie od razu trafi do nas.

Drogi do Czarnej nie będzie...

Pani sołtyśka mówi, że problemem Teleśnicy jest to, że leży na uboczu gminy. - Jakbyśmy przez wieś mieli drogę przelotową, to pewnie lepiej by się rozwijała. Chociaż z drugiej strony to, że nie ma tu zbyt wielkiego hałasu i betonu jak w Solinie jest naszym atutem. W naszym sołectwie jest prawdziwa natura, spokój i cisza – zachwala okolicę pani sołtyśka.

Kiedyś w planach inwestycyjnych było połączenie Teleśnicy z Czarną Dolną. O tę inwestycję zabiegali mieszkańcy gminy Czarna i mieszkańcy Teleśnicy. Niestety, do tej pory nie powstała i wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie nie powstanie. - Szkoda, bo jakbyśmy mieli tu połączenie z Czarną, to pewnie więcej turystów by do nas przyjeżdżało. Byłam u starosty w tej sprawie i powiedział, że nie mają w planie takiej inwestycji. A niewiele trzeba, bo do Czarnej Dolnej jest tylko 5 km. Nasi mieszkańcy są za tą inwestycją, bo wioska by odżyła, a TIR-ów by pewnie tędy nie puszczali, więc ruch nie byłby znów tak duży, a i droga w Wysokie Bieszczady by się skróciła – dodaje pani Germańska.

Sołtyśka wspomina, że są plany zainwestowania w Sanną. Chciano to zrobić wodny ośrodek sportowy, ale co z tego wyniknie będzie wiadomo jesienią. Sanna jest piękna a dobiec do zalewu jest bardzo dobiec.

Była OSP i była szkoła

Teleśnica Oszwarowa to wieś z bogatą historią. Lokowano ją na prawie włoskim na dobrach należących do rodziny Kmitów. Wieś istniała już w 1526 r. i wtedy określana w dokumentach była jako „Theleschnycza Maior”. W Teleśnicy była też cerkiew, co świadczy o tym, że była duża wsią.

A jeszcze kilkanaście lat temu w Teleśnicy była też i szkoła i OPS. - Ale ci co kiedyś działali w OPS wyjechali, pozakładali rodziny i już o straży nie myślą – mówi sołtyśka. - OPS już parę lat nie działa. Szkoda, bo to bardzo dobra jednostka była. Nawet pierwsze miejsce w zawodach gminnych zajęli. Nie ma co jednak ludzi na siłę do straży zapisywać, może jeszcze kiedyś przyjdą takie czasy, że OPS się reaktywuje – dodaje z nadzieją sołtyśka.

Sołtyśka Germańska mówi, że jest bardzo zadowolona ze współpracy z Radą Sołectwa. - Bardzo dobrze mi się z nimi współpracuje. To nie jest tak, że od 20 lat są tam ci sami ludzie. Ale zawsze rada jest bardzo chętna do pomocy, nie mamy tu żadnych problemów. Organizujemy Andrzejki dla dzieci, kuligi i pikniki. Organizujemy ogniska oraz gry i zabawy dla dzieci. Nie robimy dużych imprez, bo na uboczu jesteśmy i jakoś potrzebujemy na większe imprezy nie ma, ale dla siebie zawsze coś robimy. Wszyscy się tu dobrze znają, bo jak mówiłam wioska jest niewielka. Nie ma u nas awantur czy pijaństwa. Wieś jest czysta, a mieszkańcy dbają o gospodarstwo i o obejście.

Sołtyśka wzdycha, gdy wspomina to, jak kiedyś się żyło w Teleśnicy. - Dawniej i szkoła działała, a jak była za mała, to dużą zbudowano. Ale to dawno było, mój syn tylko do pierwszej klasy tu chodził. Później niestety okazało się, że jest za mało dzieci. Teraz już nie ma sensu szkoły utrzymywać. Pewnie te małe szkoły w okolicy też niebawem przestaną działać. Niestety, tak to teraz wszędzie wygląda, w całej gminie, a w zasadzie w całych Bieszczadach – mówi sołtyśka.

Zofia Germańska stara się jednak dbać o tę młodzież, która pozostała we wsi. - Chłopcy mają tu boisko sportowe i co niedzielę spotykają się i grają w piłkę – dodaje.

Turystów mile witamy

Sołtyśka Germańska mówi, że chciałaby wsi przywrócić dawne życie. - Tu chodzi głównie o te ośrodki czasowe, jak one by ruszyły, to od razu by do nas życie wróciło. Mam nadzieję, że gmina Ustrzyki Dolne pomyśli o tym małym kawałku ziemi, który im daje dostęp do Jeziora Solińskiego. Szkoda byłoby zmnawać taki potencjał jaki tu jest. To teren, który aż się prosi o inwestycje i liczę na to, że gdy w mieście zakończą się większe inwestycje, to i o nas Rada Gminy pomyśli, bo mieszkańcy naszej gminy uwielbiają Teleśnicę, a my turystów tu zawsze mile witamy – kończy Zofia Germańska.

Będąc w Teleśnicy warto wybrać się na spacer lub przejeżdżając rowerową po okolicy. W nieistniejącej już wsi Sokole znajdziemy, w starym parku podworskim, pozostałości po murywanym pałacyku z początku XX w. W okresie międzywojennym właścicielką Sokola, Aleksandra Brandys, urządziła w pałacyku pensjonat i stację PTTK. W latach 1939-1951 wieś należała do Związku Radzieckiego. Przed powrotem do Polski jej mieszkańcy przesiedlono w okolice Odessy. Przez kilka lat w pałacyku działało schronisko turystyczne prowadzone przez legendarnego osadnika bieszczadzkiego Henryka Victoriniego.

Równie ciekawą, nieistniejącą już wsią, która leży na terenie sołectwa Teleśnica jest Sanna z Zatoką Brosa. Wioska położona jest u stóp wzgórz Stozków, a jej większą część obecnie znajduje się na dnie Jeziora Solińskiego. W Sannej obecnie mieszka jeden człowiek Krzysztof Bros. W latach 20-tych mieszkało tam jednak ok. 70 osób. Krzysztof Bros w Sannej prowadzi gospodarstwo agroturystyczne, a co ciekawe, dostać do niego można się tylko drogą wodną.

Paulina Bajda

Z Krzysztofem Franczakiem, bieszczadzkim mężczyzną spełnionym rozmawia Mira Zalewska

Edmund Gajewski, dziennik NOWINY 1982 r. „Zakapior” na określenie poszukiwacza przygod wyróżniającego się specyficznym wyglądem i strojem. „Zakapior” obowiązkowo posiadał zarost na twarzy i długie włosy. Na ubiór składały się kapelusz, kurtka i spodnie wpuszczone w buty oraz nieprzemakalny prochowiec przepasany szwem pasem, za którym zazwyczaj zatknięty był nóż lub bagnety.”

Mira Zalewska: - Gdybyśmy chcieli zdefiniować dzisiejszą społeczność „zakapiorską” opis różniłby się od powyższego dość konkretnie. Jesteś przybyszem w Bieszczadach, szwajcarskiego paska wprawdzie nie widzę, ale masz długie włosy, żyjesz stale w górach, jesteś więc pewnie Zakapiorem. Masz certyfikat? Słyszałam, że były wydawane.

Krzysztof Franczak: - Nie, nie czuję się Zakapiorem. Nawet nie wiem jak wygląda „szwajcarski pasek”. W ogóle ta dzisiejsza bieszczadzka subkultura, jest dla mnie zjawiskiem drugorzędym. Jest to sposób kreacji niektórych środowisk, zupełnie mi obcy. Ja w Bieszczady przyjechałem na przełomie lat 80-tych i 90-tych. Poznałem wtedy wielu ludzi m.in. Andrzeja Borowskiego, Izę Cichy i Roberta Turckiego. O tym środowisku, w którym się obracałem, o tych ludziach, którzy tu w Bieszczadach coś znaczą, zrobili coś konkretnego mówiono „Bieszczadnicy”. Była to dość pojemna definicja, bo Bieszczadnikiem był zarówno Wój Wojciechowski, wieloletni dyrektor Parku, ale też Jędrk Polonina. Wtedy nie słyszałem takiego pojęcia jak „zakapior”. Zakapiorem wykreował Andrzej Potocki zbierając w jedną opowieść ludzi z różnych planet. Potem pod „zakapiorstwo” podpisał się różny „element” nie mający - poza wyglądem, wynikającym raczej z niehigienicznego trybu życia - nic wspólnego z definicją, którą przytoczyłam na początku. Słowo to zresztą funkcjonuje w Polsce i oznacza chyba takiego zawodniaka. Kiedyś byłem zapraszany na te „zakapiorskie” imprezy, organizatorzy przyjeżdżali do nas, koszułki jakieś dostawali, ale certyfikatu nie (śmiech). Pewnie nie zastęguję.

M.Z.: - W Słowniku Synonimów „zawadiaki” nie znalazłam, za to szereg bardzo delikatnie mówiąc niemiliwych określeń, więc je przemilczę.

K.F.: - W Bieszczady każdy skądś przybył, nie było tu rodzimych mieszkańców albo było ich niewiele. Ja zawsze bardziej szanuję ludzi, którzy ciężko pracują niż takich, którzy kreują się na osobowości bieszczadzkie. Jednak nie chodzi tu o nazywanie się tak czy inaczej.

M.Z.: - No tak. Niekiedy z dzisiejszych Zakapiorów też z pewnością zostaną w pamięci jako twórcy i ludzie promujący Bieszczady.

K.F.: - Myślę, że w Bieszczadach wszyscy się zmieszczą. Jak mówił Stachura „dla wszystkich starczy miejsca pod wielkim dachem nieba”. Czy ludzie będą w czyjejś pamięci nie zależy od nich samych, a od tych co zostaną. Kult zakapiorstwa jest szkodliwy dla Bieszczadów. Można to napisać, ja nie boję się i nie wstydzę moich poglądów. Sądzę, że przyjdzie taki moment, kiedy wszyscy, którzy gloryfikują ten kult nagle się obudzą. Straty wizerunkowe są wyższe niż korzyści.

M.Z.: - Krzysztof, w czasie tej rozmowy czuję w Tobie spokój i ciszę, której Ci zazdrościsz, bo też dądo do takiego, ładu wewnętrznego. Mam nadzieję, że kiedyś dotrę do pokładów ciszy w sobie, ale postępy w tym względzie osiągam bardzo powolutku. Ty tak miałeś zawsze, czy też jest to jeden z cudów, które zdarzają się ludziom w Bieszczadach?

K.F.: - Wiesz, ja zawsze bardziej lubiłem słuchać niż mówić. Jestem

małomówny. Myślę, że słuchając możesz powiedzieć o sobie znacznie więcej niż mówiąc i więcej dasz drugiemu człowiekowi. A rozmawiać wolę z ludźmi spokojnymi, niehałaśliwymi, nie krzykującymi. Nie przypadkowo Bóg dał nam dwoje uszu i tylko jedną gębę (śmiech).

M.Z.: - Myślisz, że to takie łatwe? Ale powtórz pytanie: czy zawsze taki byłeś, czy Bieszczady Cię zmieniły?

K.F.: - (Westchnienie) Ja miałem po-

jak wiele w tamtym okresie. Wtedy postanowiłem nie zostawać w mieście, po prostu zechciałem coś zmienić w moim życiu. Przez to, że dzieciństwo spędziłem w domu dziecka, nie byłam obciążony „rodzinnymi stronami”, więc w każdym niemal miejscu czułem się jak u siebie. Zanim tu zostałem przyjeżdżałem wielokrotnie z plecakiem. Znałem te wszystkie zakątki, opuszczone wioski... Co też pokazuje, co mnie w ogóle w życiu interesowało. Nie jakieś Bukowe Berda czy Tarnica tylko właśnie te dziczące sady, puste domy... No więc przyjechałem tu zastanowiony co do dalej. To był 90. rok, wtedy nie wiedziałem, że zostanę na zawsze.

Zakapior bez certyfikatu



fałdane życie, właściwie dzieciństwo. Wychowywałem się w Domu Dziecka, gdzie po śmierci ojca macocha oddała mnie i brata, a siostra trafiła do rodziny zastępczej. W latach siedemdziesiątych, kiedy skończyłem szkołę podstawową, urwałem się spod kontroli domu dziecka i jeździłem z hipisami po Polsce. Mieszkałem raz tu, raz tam... Brat się wkręcił w narkotyki, ja na szczęście nie. A później się zakochałem i za miłością pojechałem do Szczecina. Z tej miłości nic nie wyszło, ale na 10 lat tam zamieszkałem, skończyłem szkołę, zacząłem pracować, miałem swoją paczkę fajnych ludzi i tak funkcjonowałem. Praca i szkoła oddaliły wizję dostania się znowu w tryby państwowych placówek wychowawczych, czego bardzo nie chciałem. W latach dziewięćdziesiątych zobaczyłem, że nagle wszyscy zaczynają robić jakieś biznesy, jeżdżą z Berlina do Budapesztu, coś tu kupują tam sprzedają. I nagle okazało się, że zostałem sam. Bo ja nigdy nie miałem i do teraz też nie mam takich ciągłotek biznesowych. Nie jestem obrotny, nie potrafię tak patrzeć, żeby zobaczyć zysk. Cenię sobie to, że spokojnie żyję, robię to, co lubię i to mi wystarcza. Z charakteru jestem domatorem, spokojnym człowiekiem.

M.Z.: - Aha!

K.F.: - Co „aha”?

M.Z.: - To, że jednak podejrzewam, iż widziałeś też inne życie, tylko zapomniałeś chyba.

K.F.: - No przecież jak mieszkałem w Szczecinie to oczywiście, że funkcjonowałem tak, jak to w dużym mieście, praca do piętnastej i tak dalej. Kierat po prostu. Trzeba się w takiej sytuacji dostosować do życia w tej arterii.

M.Z.: - Ile miałeś lat kiedy wyrwałeś się z tej arterii i wybrałeś wolność, czyli w Bieszczady?

K.F.: - Dwadzieścia sześć.

M.Z.: - Nagle? Coś się szczególnie wydarzyło, jakiś kataklizm? Bo wielu ludzi w Bieszczady ucieka, choć ja akurat zjechałem tu nie ze strachu, ale z nadzieją.

K.F.: - Nie, nie było kataklizmu. Firma, w której pracowałem przestała istnieć,

M.Z.: - Zastanowiłeś się i postanowiłeś zostać, tak?

K.F.: - Nie tak od razu. Najpierw zamieszkałem u Prezesa, w Chmielu. On wtedy prowadził taki otwarty dom.

M.Z.: - Prezesem czego był ten dobroczynca?

K.F.: - Oj, to postać niebanalna. Prezes to Rysiek Krzeszewski. Prowadził wtedy taki rodzaj „hip chaty”, gdzie można było się zatrzymać w zamian za pracę. Ja się tam zatrzymałem. No i wtedy poznałem Różę. Róża przyjechała po tym, jak jej znajomi wrócili z Bieszczadów do Rzeszowa - bo Róża jest z Rzeszowa, i opowiedzieli jej o nas, o tym naszym miejscu i postanowiła zobaczyć to miejsce.

M.Z.: - I trafiła w Twoje łapy, he he...

K.F.: - Wcale nie. Zobaczyłem ją, jak przyszła z plecakiem, a ja z grabiami szedłem, bo sianokosy akurat były. Przedstawiła się, to ja też i poszedłem dalej. Potem, kiedy postanowiliśmy być razem...

M.Z.: - Zaraz, zaraz, koleżko, najważniejszy moment mi tu omijasz. Najpierw potrakowałaś kobietę grabiami, a potem nagle „postanowiliśmy być razem”. Czym ją ująłeś, skoro przy tym pierwszym spotkaniu nie zauważyłaś, że się zakochałaś?

K.F.: - To raczej ona mnie ujęła.

M.Z.: - Taaaa... Jasne, uwiodła Cię, aha!

K.F.: - No nie uwiodła. Ale w tamtym czasie u Prezesa było mnóstwo różnych dzierlatek, które przyjechały przeżyć przygodę swojego życia... Trudno jest 27 letniemu facetowi zakochać się natychmiast w każdej dziewczynie z plecakiem.

M.Z.: - Konkret o miłości poproszę. Co było punktem zwrotnym?

K.F.: - Wspólne pieczenie chleba.

M.Z.: - Jakież to symboliczne!

K.F.: - Fakt, „Chleba naszego powszedniego...” Do jedzenia mieliśmy wtedy głównie soczewice, cebule, buraki i pszenicę... Prezes miał piec do pieczenia chleba. Jako, że do młyna było daleko to w młynkach do kawy mieliśmy pszenicę na mąkę, prądu nie było, więc to mienie odbywało się przy świecach, klimat jak u holenderskich malarzy... No i piekliśmy. A,

jak wiesz, takie wspólne czynności jak pieczenia chleba na przykład bardzo ludzi zbliżają. Jakoś tak inaczej zaczęliśmy na siebie patrzeć znad tego chleba... Spodobało mi się w niej to, że była taka zaradna, poukładana. Jakis rok jeszcze mieszkał przy Prezesa. W 1992 roku znaleźliśmy to miejsce, w Czarnej i już zostaliśmy na stałe.

M.Z.: - I z czego żyłicie na początku?

K.F.: - W Bieszczadach fascynuje mnie to, że tutaj ludzie odkrywają w sobie różne talenty, o których nie wiedzieli, że je mają. Albo wiedzieli, tylko nie mieli odwagi lub sposobności, by z nich korzystać. Ja mam wykształcenie techniczne, a w Bieszczadach zacząłem rzeźbić. Na początku to były nasze jedyne pieniądze. Wprawdzie miałem różne zajęcia, sezonowe, ale głównie to moje rzeźby dawały w miarę stały dochód. Potem zapragnąłem zostać ceramikami i teraz zajmujemy się razem z Różą ceramiką. Bardzo poważnie się zajmujemy tą ceramiką.

M.Z.: - Jesteś rzeźbiarzem, czy strugaczem jakich można spotkać w Bieszczadach? No wiesz, gość wystruga jednego anioła, a potem tworyzta - a nie tworzy - trzysta identycznych i niczego innego nie potrafi. Zatem rzeźbisz czy strugasz?

K.F.: - Pierwszą rzeźbę typowo bieszczadzką wystrugałem kozikiem, takim nożem do czyszczenia kopyt owczych, pamiętam, że był to świecznik. Potem znajomi przywozili mi różne długi i łatwiej było tworzyć. Kolejne rzeźby były już moim spojrzeniem, transformacją stylu afrykańskiego na ziemię bieszczadzką. Byłem wówczas zafascynowany sztuką afrykańską i tak tworzyłem. Sprzedawałem te rzeźby turystom. Potem Róża zaczęła pracę w Galerii, która wtedy nie nazywała się „Barak”. Kiedy galerii groziła likwidacja, w 1994 postanowiliśmy poprowadzić ją na własne ryzyko. Kupiliśmy budynek i działkę, choć nie mieliśmy pieniędzy. Sam nie wiem jak to się udało. Zaczęliśmy ją prowadzić i decydować o jej kształcie. To był taki czas, że w Bieszczadach nie było wielu takich miejsc. Dzisiaj tak się porobiło, że ktoś sprzedaje np. ciupagi i inne straszne rzeczy, a na szyldzie napisze „galeria”. My chcemy, żeby to była rzeczywiście prawdziwa galeria sztuki, żeby sprzedawać w niej sztukę. Sprzedajemy głównie swoje prace, to oczywiście, ale prezentujemy też prace zaprzyjaźnionych artystów. Jesteśmy trochę „na zadupiu” więc nie wszyscy do nas trafiają, trzeba się pofatygować, żeby nas znaleźć. Ma to jednak swoje dobre strony.

M.Z.: - Nie trafiają do Was ci, którzy kupują chińskie wyroby na straganach przy Zaporze.

K.F.: - No nie. Ja cały czas pilnuję tego, żebyśmy mieli pracownię a nie „fabrykę”. Jak już wspominałem cenię sobie spokój, a prowadzenie „fabryki” zabiera cenny czas. To bywa czasem trudne, bo jeśli mamy dużo zamówień to terminy realizacji się wydłużają, ale na razie się udaje. Nigdy nie chciałem być niewolnikiem. Dawno temu dostaliśmy duże zamówienie na jakieś rzeźbione maski dla harcerzy, jeszcze wtedy sprzętu odpowiedniego nie miałem, musiałem stopą sobie przytrzymać materiał (śmiech).

Paluch u nogi już nigdy nie był taki sam po tym doświadczeniu. Wiesz, to nawet piękne, że można popatrzeć wstecz i zobaczyć komizm takich sytuacji. Teraz nie biorę zamówień, które kosztowałyby mnie wiele wyrzeczeń. Wystarcza nam to co mamy, a najbardziej cenię czas spędzony z rodziną.

M.Z.: - Fajnie. To mi przypomnieli słowa starego Czucki, którego spotkałam pracując na Syberii.

„Wy tam, w świecie jesteście niezadowolone zachcianki. A potrzeby to ma człowiek w życiu tylko trzy: mieć czym napalić w piecu, mieć czym zaspokoić głód i mieć kogo kochać”. Franczakowie chyba mają

zaspokojone te najważniejsze trzy potrzeby?

K.F.: - Mają. Moje dzieci tu, w Bieszczadach mieszkać raczej nie będą, więc nie muszę budować dla nich domu, a my wielkich potrzeb konsumpcyjnych nie mamy. Lubimy teatr, kino, wycieczki i życie nam to daje.

M.Z.: - Ze spokojem mówisz, że dzieci w Bieszczadach mieszkać nie będą, nie wpłyniesz na wybór ich dróg życiowych. Zapewniasz im wykształcenie czyli dajesz wybór.

K.F.: - Oczywiście. Kiedy dzwonię do syna, który mieszka w Warszawie, to pytam czy jest szczęśliwy i o zdrowie, nie o inne sprawy. Bo jak jest szczęśliwy i zdrowy, to reszta nie jest już ważna. Dla mnie szczęście to jest stan ducha, który człowiek osiąga albo nie. Znam wielu ludzi, którzy są majątni, a nie mają radości życia. Ja na przykład robiąc wiele, nie tylko dla siebie, również dla innych, dla tutejszej społeczności, czuję się tak prawie jakbym płynął, leciał. Dobrze mi z tym, więc jestem szczęśliwy. Mam fajne dzieci, pasje związane z tym co robię w galerii, świetną żonę, sąsiadów, których lubię. Ostatnio wróciłem do rzeźby, czego chciałem więcej?

M.Z.: - To jedyna recepta na szczęście?

K.F.: - Dla mnie tak. Wiem, że są ludzie, którzy mają firmy po całym świecie rozrzucone, mają kapitał, który im wystarczy na znacznie dłużej niż do końca życia, nie tylko ich życia i nadal koncentrują się na zarabianiu, kupowaniu. Budzi to moje zdumienie. Bo jeśli człowiek ma na tyle dużo, że wystarczy i na potrzeby i na zachcianki, to po co tak się szarpać? Ja miałem w życiu szczęście niebывале. Spotykałem też mądrych ludzi na swojej drodze i umiałem z tej ich mądrości korzystać.

Dzisiaj w Internecie jest mnóstwo różnego rodzaju mówców motywacyjnych, można posłuchać i poczytać, skorzystać z porad. Kiedyś to były kontakty osobiste, bezpośrednio, rozmawiało się po prostu i używaliśmy się z doświadczeń ludzi mądrych. Wyjątkową osobą jest dla mnie Emanuela siostra zakonna, która dzisiaj ma osiemdziesiąt lat i jest „babcią” dla moich dzieci, jest osobą zawsze uśmiechniętą, bardzo pogodną. Jest dla mnie bardzo ważna. W okresie szczytnym ważną osobą była dla mnie Pani Janeczka. Była dla mnie jak matka. Wtedy bardzo mi pomagała we wszystkim, opiekowała się mną po prostu. Pokierowała moim życiem.

M.Z.: - To pewnie wdzięczny jej jesteś?

K.F.: - Oczywiście, że jestem wdzięczny. Niedawno zdarzyła się w moim życiu ważna sprawa: odnalazłem młodszą siostrę po 50 latach rozłąki. Jest bardzo pozytywną osobą, dobrą człowiekiem i cieszę się, że się odnalazliśmy. Życie zaczyna się na nowo.

M.Z.: - Puentujemy. Ostatnie zdanie o Krzysztofie Franczaku...?

K.F.: - Puentujemy, ok. Jestem rzeczywiście spełniony, czuję się właśnie tak, tutaj... w Czarnej pierwszy raz w życiu wiem, że mam swoje miejsce na ziemi, czuję się jakbym był ślad. Bieszczady zmieniają mnie, ale ja też zmieniam Bieszczady. Robię rzeczy wykraczające poza moje prywatne sprawy, angażuję się w różne sprawy lokalne, wymyśliłem i wraz z innymi ludźmi organizuję Bieszczadzki Festiwal Sztuk, moim zdaniem jedną z najlepszych imprez kulturalnych w Bieszczadach. Niczego mi nie brakuje. Lubię ludzi, którzy angażują się w tutejsze realia, przykładem jest Krzysztof Kuncelman, który finansuje różne przedsięwzięcia, nie tylko kulturalne. Nie lubię się tu do ludzi, którzy odgrazają się do samego brzegu jeziora, nie integrują się z mieszkańcami, izolują się. Mówi się, że podróże kształcą, ale kiedy ktoś jest... No, właśnie jak taki jest, to go nie kształcą. Szkoda, bo Bieszczady to miejsce niepowtarzalne. Drugiego takiego po prostu nie ma.

M.Z.: - Dzięki, że porozmawiałeś ze mną. Jak na gościa małomównego, strasznie się dzisiaj rozgadałeś.

K.F.: - (uśmiech) Miałeś szczęście.

Bieszczady na starej fotografii

Rajskie - a lipa trzyma się życia..

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami, przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej, jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.

Wioska Rajskie, jedna z najstarszych w Bieszczadach, istniejąca już na początku XV w. Ślady obecności człowieka sięgają tutaj jednak czasów znacznie odleglejszych, bo przynajmniej epoki brązu. Zlokalizowana nad Sanem, który przebiega się tutaj pięknym przełomem pomiędzy Otrytem a Tolstą, a w dalszym swym biegu, zmierzając w kierunku Soliny, wije się malowniczymi zakolami mijając kolejne wioski, zajmujące nieco wyższe wśród tych ubogich gleb górskich, terasy nadrzeczne. Wioska dzisiaj niemalże pusta w porównaniu ze stanem z okresu przedwojennego, niszczone była na raty. Wysiedlenia z drugiej połowy lat 40. spowodowały znaczne wyludnienie nadszańskich wiosek, położonych wzdłuż nowej granicy polsko-radzieckiej, która aż do Soliny wiodła wtedy korytem Sanu. Część ludności, której udało się uniknąć wysiedlenia w 1946 roku, przeniosła się do pustej wioski Horodek, której mieszkańcom nie udało się tego wysiedlenia uniknąć. Jednak rok później ukraińska ludność wioski, której zabudowa znajdowała się po polskiej stronie (tylko nieliczne chaty oraz większość sztybów naftowych zlokalizowana była po stronie sowieckiej), została wysiedlona na tzw. Ziemię Odzyskaną.

Aż do 1951 roku granica biegła korytem Sanu, a we wsi istniał posterunek polskich pograniczników. W tymże roku, na skutek wymiany terenów przygranicznych, do Polski przyłączono okolice wioski leżące na prawobrzeżnej części doliny Sanu. Znaczna część zabudowy wioski została w latach 50. zniszczona, niemniej wioska, w której działało wów-



czas Państwowe Gospodarstwo Rolne, zamieszkała w większości przez nowych osadników, istniała nadal. Aż nadszedł czas budowy sztucznego zbiornika wodnego z zapora, zbudowaną na granicy Soliny i Zabrodzia. Wtedy to w ramach oczyszczenia terenów przed zalaniem zbiornika wodą, starą wioskę zniszczono już ostatecznie. Większość domów znajdowała się niedaleko w miejscu, które faktycznie znalazło się pod wodą. Jednak w ramach oczyszczania przyszłych brzegów jeziora niemal całą pozostałą część wsi również zniszczono. Tuż za zabudową dolnego końca wsi, rzeka San skręcała ostrym zakolem, zmieniając kierunek z połnocnego na niemal południowy. Jednak stara droga zmierzała dalej na północ przecinając zakole rzeki w kierunku brodu na rzece, po pokonaniu którego wkraczała do miejsca zwanego niegdyś Berestyszcze, będącego niegdyś przysiółkiem sąsiedniej, równie starej co Rajskie, wioski Chrewtu.

Przebieg większości starych dróg w okolicy, bardzo zresztą kiepskiej już w latach 50. jakości, był inny niż obecnie. Nie zmienił się jedynie przebieg drogi zmierzającej przez przysiółek Rajskie-Kopalnia w kierunku Studennego. Nie istnieje już droga do Chrewtu, zalana wodami jeziora, natomiast droga wiodąca przez Sakowczyk zmieniła na znacznym odcinku swój przebieg. Nie wiedzie już do Wolkowy jak dawniej, lecz do Bukowca, stanowiąc część malej obwodnicy.

Widoczne na starym zdjęciu pola z fragmentem polnej drogi, to część Rajskiego, po północnej stronie wzgórza cerkiewnego. Tam nie było dawniej zabudowy, z wyjątkiem dolnego odcinka tej dolinki, przy ujściu do Sanu niewielkiego potoczku tędy płynącego. Skupisko przedwojennych zagród znajdowało się na południe od cerkwi i cmentarza, poniżej dzisiejszej „Berlingówki”. W miejscowym pegeerze pracowali przez pewien czas, w pierwszej



połowie lat 50. moi rodzice. Miało to miejsce jeszcze w czasach, gdy gospodarstwo to zajmowało zabudowania klasztorne. Gdy klasztor spłonął, zbudowano nowe obiekty na potrzeby tegoż pegeeru.

Nieszczęścia, które spowodowały zniknięcie dawnej wsi Rajskie, oraz jej bojkowskich mieszkańców, ominęły szczęśliwie na pewien czas wzgórze cerkiewne. Aż do 1980 roku stała na nim piękna, murowana cerkiew, kiedy to i na nią przyszła kolej, gdy „nieznani sprawcy” wysadzili ją podkładając nocą ładunki wybuchowe. Pozostała po niej sterta kamieni oraz potężna lipa rozerwana siłą wybuchu, widoczna na drugim zdjęciu. Lipa owa wszelkimi siłami stara się przedłużyć swój żywot. Wewnątrz pustego, wypróchniałego już potężnego pnia zauważyć możemy ciekawe zjawisko. Stara lipa wykonała sobie „zastrzyk życia”, wypuszczając jeden z konarów w ziemię, by stał się korzeniem, który przynajmniej na jakiś czas może wzmocnić owo drzewo i

przedłużyć jego żywot. Wnętrze kończącej swój żywot lipy-giganta zdobi ponadto glistnik jaskółcze ziele, który najwyraźniej upodobał sobie to miejsce. Przynębiające wrażenie sprawia jednak katastroficznie zniszczony i „zapuszczony” cmentarz z odnowionymi co prawda kilkoma nagrobkami, które jednak w niewielkim stopniu poprawiają wizerunek tego miejsca. Dzisiejsze Rajskie w najmniejszym nawet stopniu nie przypomina dawnej, tętniącej życiem wioski bojkowskiej, ożywionej dodatkowo przez lokalny przemysł naftowy i prężnie działające gospodarstwo prowadzone przez siostry szarytki. Senna dzisiaj miejscowość agroturystyczna, z „Berlingówką”, która obecnie jest „terenem wojskowym”, o czym informuje stosowna tablica, jest ciekawym uroczyskiem pozbawionym niemal śladów wielowiekowej historii tego miejsca. Jednak z uwagi na niezwykle malownicze widoki, spokój tego miejsca i ocalałe jeszcze „okruszki” tamtej starej wioski, warto tam zajrzeć.

Dalsze przygody sanockiego urbanisty (28)

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Z dworca autobusowego do „maison de jenes” (schronisko dla młodzieży) miałem już niedaleko. Po drodze kupiłem w sklepie czekoladę, pomarańcze i bagietkę na kolację. W hallu schroniska przywitał mnie kierownik, pytając o wrażenia z całego dnia. Tak, oczywiście, zwiedziłem całą stację narciarską, ale on mi odpowiadał, że jest to również stacja dla turystów pieszych, działająca od wiosny do jesieni. Pytał, czy po drodze nie widziałem pięknie zbudowanych stacji termalnych o światowej renomie.

Ta po północnej stronie od nas to Alleverd nad doliną Bredy, leczyci drogi oddechowe, a po prawej – Uriage-les-Bains leczyci choroby reumatyczne i skórne. Ale ja byłem wtedy przy pełnym zdrowiu więc odparłem, że mnie takie stacje nie interesują.

Kierownik nie dawał za wygraną. Widocznie zależało mu, żebyśmy jeszcze pozostali, bo warto w samym Grenoble zobaczyć nowy ratusz projektu M. Novarina, fontannę z jakąś słynną rzezbą z różanego marmuru, wystawę słynnych dywanów, a przede wszystkim

muzeum malarstwa słynne na całą prowincję, gdzie sporo miejsca poświęcono sztuce modernizmu.

Wymieniał jeszcze inne muzea, ale już nie notowałem, bo bym tu musiał siedzieć na tych śniadaniach jeszcze cały tydzień. Zostałem jeden dzień dłużej, znalazłem przy okazji „dom architekta”. W hallu wystawiona była makieta wioski olimpijskiej, której projektantem był ten sam architekt M. Novarina. Zapytałem o adres agencji pana Novarina, bo przyszło mi do głowy, że mógłbym tam znaleźć zatrudnienie. Sekretarka dając mi adres zaznaczyła, że biuro jest w Chambéry, i jak się później okazało, było to na drodze mojej podróży. Wracając pod wieczór do schroniska obiecywałem sobie, że już mnie na nic kierownik nie namówi, ale namówił. Taką ciekawostką okazały się wioski turystyczne w dolinach olbrzymiego kompleksu górskiego pomiędzy Grenoble a Chambéry. Było to coś nowego, czego szukałem do zaadaptowania na polskie warunki.

Kierownik wyjaśniał mi, że są różne formy powstawania takich stacji

turystycznych i ich finansowania. Tych kilka wiosek nie chciało sprzedać swoich gór wypasowym komuś obcemu, który im i ich dzieciom zapewniał zatrudnienie przy wyciągach, wycieczaniu i utrzymywaniu tras zjazdowych i letnich ścieżek spacerowych, a po ukończeniu odpowiednich kursów także posady instruktorów.

Ludność tych kilku wiosek zrzeszyła się w wyspecjalizowane kooperatywy, otrzymała kredyty na budowę własnych wyciągów, hotelików, wypożyczalni sprzętu czy szkółek narciarskich. Młodzież wysłano na przeszkolenie zawodowe i tak się zaczęły bogacić i spłacać kredyty - zakończył kierownik. Taką formę zagospodarowania widziałem w naszych górach. Przeszkoda był zapewne system polityczny, w którym nie wolno było się bogacić.

Do pierwszej takiej wioski dojechałem lokalną komunikacją. W istniejącej starszej zabudowie pojawiły się nowe wille w stylu alpejskim, małe hoteliki, bary, a przy parkingach - wyciągi narciarskie. Były tak zaprojektowane, że z pierwszego wyjeżdżało się na górę i zjeżdżało do dolnej stacji drugiego wyciągu i tak dalej, aż na najwyższą górę. Trasy zjazdowe były dobrze oznakowane i ubite ratrakami.

Oglądając to wszystko przega-

piłem ostatni autobus. Ceny noclegów były dla mnie horrendalne, schroniska nie było, za herbatę w ramach kolacji zapłaciłem podwójnie. Widocznie hotelarze znówili się, bo wszędzie pokoiiki były w jednakowo wysokiej cenie. Musiałem oszczędzać, przecież chciałem jeszcze zobaczyć Chamonix i dojechać na północ Francji do stryja w Charleville. Zrezygnowawszy z hotelu szukałem jakiegoś dachu nad głową z grubymi ścianami do oparcia.

Takim budynkiem okazał się jedynie miejscowy kościółek. Wszedłem do niego i za chwilę przyszedł ksiądz pytając, czy czegoś nie potrzebuję. Tak, odpowiedziałem, przepasać się byle gdzie, bo nie mam pieniędzy na drogie hotele, a schroniska we wsi nie było.

„Nie ma, bo mieszkańcy nie pozwolili - wyjaśnił ksiądz. Potem zaprowadził mnie do malej przykościelnej klasy, gdzie mogłem spać na ławkach szkolnych. Nie wiem, dlaczego nie pomyślał o jakimś kocu, nie mówiąc o czymś gorącym do zjedzenia. Dobrze, że byłem grubo ubrany, nie było jeszcze mrozów, a bulki z czekoladą i pomarańczami nadal mi smakowały.

Wczesnym rankiem opuściłem bogatą wioskę, gdzie jeszcze tak niedawno mieszkańcy zajmowali się pasterstwem, wyrabianiem serów i może jeszcze czegoś, żeby tylko związać koniec z końcem. Tak rozmyślając

dojechałem do przystanku, skąd było połączenie do następnej wioski turystycznej. Tę jednak postanowiłem zwiedzić już tylko z okien autobusu. Była podobna do poprzedniej i na pewno nie było w niej schroniska.

Gdzieś koło południa dojechałem do Chambéry, gdzie odnalazłem agencję architektoniczną. Zadzwoniłem, drzwi otworzył mężczyzna w średnim wieku. Przedstawiłem się, dodając, że szukam we Francji pracy, najchętniej w górach. Bardzo chętnie, ale właśnie zaczął remont biura i dopiero za miesiąc będzie przyjmował. Zaprowadził mnie do opustoszałego biura, gdzie jeszcze stała nienakryta kozetka. Podeszedłem bliżej i zapytałem, czy mógłbym zatem skorzystać z niej na noc tak, aby rano wyjechać do Chamonix?

Zgodził się, przyniósł coś do nakrycia, pokazał sanitariat, łazienkę i nie mówiąc „bon soir” - wyszedł. Rozpakałem się i po toalecie wieczornej szukałem w plecaku jakiejś cepeliowskiej pamiątki. Nie spodziewałem się, że jeszcze tego wieczoru zostanę zaproszony na smaczną zupę i sery z dobrym winem. Zapowiadało się, że za miesiąc będę tu pracował nad projektami wykonawczymi dla wioski olimpijskiej. Ale do tego wiodła jeszcze daleka droga. Najpierw trzeba było u stryja przedłużyć pobyt we Francji, a po drugie wystarać się do pozwolenia na pracę.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Przed Baranami czas pelen wydatków. Czekają Cię raczej wypływy z portfela niż wpływy na konto. W sprawach zawodowych pewne inwestycje, projekty czy działania mogą okazać się niekorzystne i zakończyć dla Ciebie stratą. Staraj się oszczędzać, ogranicz wydatki i nie rób zbędnych zakupów. W swoich działaniach i wyborach dopuść do głosu swój szósty zmysł, który wskaże Ci właściwe kierunki i decyzje. W relacjach postaw na wrażliwość, intuicję i empatię, które ocieplą Twoje kontakty z innymi. Pamiętaj - bujanie w obłokach ma zalety, ale podejmując decyzje trzymaj się konkretów.



BYK (21.04. – 20.05.) Byki mogą mieć przeświadczenie, że los nie jest dla nich do końca sprawiedliwy i łaskawy. W sprawach zawodowych możesz być zawiedziony brakiem spektakularnych sukcesów i dużych osiągnięć. Niektóre sprawy niekoniecznie będą szły po Twojej myśli. W pracy zlecenia mogą opóźniać się, terminy przesuwac, a trud i wysiłek jaki ostatnio włożyłeś w pracę niekoniecznie przyniesie Ci oczekiwane profity. W życiu osobistym mogą nastąpić radykalne zmiany, które początkowo mogą zostać przeprowadzone wbrew Twojej woli i które dopiero z perspektywy czasu wydadzą się korzystne i rozwojowe.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) W najbliższym czasie Bliźnięta nie będą tytanami pracy! Pomimo, że pracy będzie dużo, to z niechęcią zabierać się będziesz do wykonywania obowiązków i zajęć zawodowych. Przy takim nastawieniu grożą Ci zaległości i brak oczekiwanych efektów. Możesz nieco



przeceniać swoje siły i mieć tendencje do nadużywania swojego autorytetu i kompetencji, co może zaowocować nadszarpnięciem Twojej dobrej opinii lub zerwaniem współpracy. W relacjach możesz być bardziej kłótlivy i drażliwy niż zazwyczaj. Uważaj, by w bliskich związkach nie doświadczyć konfliktów, złości i zranień.

RAK (22.06. – 22.07.) Pierwsza połowa czerwca przyniesie Rakom znaczne ożywienie energii i witalności życiowej. Słoneczna aura rozbudzi w Tobie miłość. Będziesz szukać namiętności i miłosnych uniesień. Może być naprawdę zmysłowo i gorąco! Będzie to miało przełożenie na Twoją dobrą kondycję psychiczną, wspaniałe samopoczucie i pozytywny nastrój. Będziesz miał duży apetyt na życie i ochotę na nowe wyzwania w sprawach zawodowych i osobistych. Bądź aktywny i działaj! Czekają Cię czas pelen szczęśliwych zbiegów okoliczności i korzystnych wydarzeń. Szansa na wygraną w konkursie lub loterii!



LEW (23.07. – 22.08.) Lwy rzucają się w wir namiętnych i spontanicznych romansów, randek, nowych znajomości i relacji. Właśnie teraz w Twoim życiu może pojawić się miłość, dla której zechcesz zmienić swoje dotychczasowe życie. To dobry moment na inicjowanie nowych związków i ożywienie uczuć w teraźniejszych relacjach. W sprawach zawodowych i urzędowych początek czerwca nie będzie dla Ciebie sprzyjającym okresem na załatwianie wszelkich formalności. Dlatego wizyty w urzędach, sprawy sądowe, podpisywanie umów w miarę możliwości zaplanuj w innym terminie. Mniej nerwów, więcej luzu...



PANNA (23.08. – 22.09.) Dla Panien najbliższe dni będą czasem na samodzielne wypracowanie swoich osiągnięć i sukcesów zawodowych, wykonywanie codziennych rutynowych obowiązków w domu i w pracy oraz mozolne pokonywanie nieoczekiwanych trudności i wyzwań losu. Będziesz musiał wykazać się większą cierpliwością i determinacją, włożyć więcej wysiłku i energii w swoją pracę i codzienność. Będzie to miało wpływ na Twoją kondycję psychiczną i nastrój. Może Cię dopadać chandra, pesymizm i poczucie zniechęcenia do życia i świata. Zmobilizuj się i zrób porządek w domowych finansach.



WAGA (23.09. – 22.10.) Początek czerwca może okazać się dla Wag bardzo istotny dla dalszych planów osobistych i perspektyw zawodowych. Puść wodze fantazji i uwierz w swoje talenty i możliwości! Masz teraz dobry czas na realizację marzeń i planów, konkretne działania i aktywności przybliżające Cię do wytyczonych celów. Sukces znajduje się na wyciągnięciu ręki. Niestety tę nieco sielankową atmosferę może Ci popsuć Twoja niezbyt dobra kondycja zdrowotna. Twoje zdrowie może wymagać uwagi i wykonania badań lekarskich. Nie lekceważ symptomów chorobowych i zadbaj o siebie!



SKORPION (23.10. – 21.11.) Skorpiony w najbliższym czasie nie będą zbyt towarzyskie, romantyczne i skore do wyrażania swoich uczuć. Będzie to dla Ciebie głównie czas wyciszenia, refleksji i koncentracji na sobie. W sprawach zawodowych możliwy okres spowolnienia, zastoju, a nawet stagnacji. Taki obrót spraw może podkopywać Twoje poczucie wartości i pewności siebie, ograniczać Twoje możliwości i podważać sens i celowość dotychczasowych działań. Zadbaj o swoje dobre samopoczucie i poświęć trochę czasu na poszukiwania duchowe, rozwój swoich zainteresowań i pasji lub dobrą lekturę.



STRZELEC (22.11. – 22.12.) Strzelcy w najbliższych dniach postawią na swoją wolność i niezależność! Nie straszna będzie Ci samotność i brak towarzystwa. Chętnie uwalnisz się od wszelkich zobowiązań zawodowych, domowo-rodziny i zaszyczesz w zacisznym kącie, by oddać się refleksjom i przemyśleniom, poszukiwaniom nowych pomysłów, inspiracji i koncepcji na własne życie i samych siebie. Daj sobie czas na dojrzenie do pewnych decyzji, nie rób niczego na siłę i wbrew swojej woli. Efekty przyjdą z czasem, dając powody do radości. Kontakt z naturą będzie sprzyjał Twojej refleksyjnej naturze.



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Koziorożce nie powinny teraz narzekać na kiepski nastrój i brak dobrego samopoczucia. Będziecie uśmiechnięte, towarzyskie i optymistycznie spojrzycie na świat i swoją teraźniejszość. Rozwiążesz wiele swoich konfliktów wewnętrznych i dylematów moralnych, rozeznasz się w sobie i zorientujesz się, co jest dla Ciebie istotne, a co niewarte Twojej uwagi. Odkrysz równowagę wewnętrzną, podchodząc do wielu spraw z dystansem i spokojem. To dobry okres na bywanie w towarzystwie, spotkania z przyjaciółmi, rozrywki i atrakcje kulturalne. Zadbaj o większą ilość snu i relaksu.



WODNIK (21.01. – 18.02.) W sprawach zawodowych, osobistych i towarzyskich Wodniki nie powinny narzekać na brak sympatycznych odczuć i ciekawych wydarzeń. Możesz teraz wszystko uzdrowić lub zacząć od początku! W pracy dobry czas na wykorzystanie swoich talentów i możliwości, w sprawach materialnych zdecydowana poprawa finansów. Czekają Cię czas pelen miłości, przyjaźni i radości. Możesz zakochać się, przeżyć drugą miłość lub odświeżyć uczucia w obecnym związku. Możliwe sukcesy i urzeczywistnienie marzeń. Aby mieć więcej czasu dla siebie, powierz choć część spraw innym.

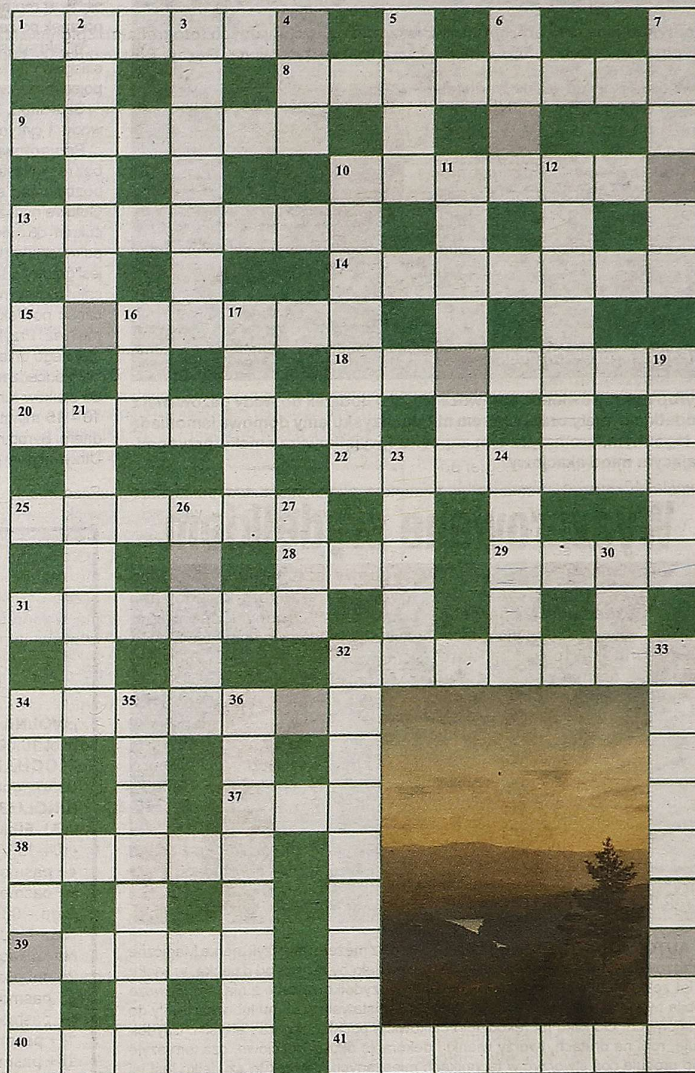


RYBY (19.02. – 20.03.) Początek czerwca dla Ryb będzie bardzo przyjaznym, optymistycznym, pełnym słońca i uśmiechu czasem. Zbliża się dobra passa! Zarówno zawodowo, jak i w sprawach osobistych będzie to czas ciekawych wydarzeń, ważnych osiągnięć, sporów sukcesów i zbierania zasłużonych laurów. Odczujesz poprawę samopoczucia, nastroju i przyływ pozytywnej energii. Nabierzesz pewności co do słuszności wyboru celów i kierunków, w których zmierzasz. Okoliczności będą sprzyjały podróżowaniu, dlatego warto zaplanować choćby - mały weekendowy wypad na łono natury.



KRZYŻÓWKA

KUPON 652



POZIOMO:

1) między Uhercami a Leskiem; 8) gatunek mniszka, pospolitej byliny; 9) łopaty helikoptera; 10) lubi spokój domowego ogniska; 13) góruje nad Ustrzykami Dolnymi; 14) korzysta z usług poczty; 15) niepotrzebne po produkcji; 18) drobne kamienie używane do wypełniania (klinowania) bruków; 20) kontraktowo, symbolicznie; 22) stan spokoju i prawdy absolutnej w buddyzmie; 25) miasto na Filipinach, na wyspie Mindanao; 28) departament w Kamerunie, stolica Kumbo; 29) c-dur lub c-moll; 31) wieś w gminie Sarnok; 32) imię znaczące „Bóg z nami”; 34) stały gość; 37) dalszy plan obrazu; 38) do tej miejscowości w Bieszczadach podążał A. Fredro; 39) prorok izraelski z czasów Dawida i Salomona; 40) gatunek pszenicy; 41) pseudonim byłej menadżerki zespołu KSU.

PIONOWO:

2) kapela rockowa z Małgorzatą Ostrowską; 3) przeciwieństwo kary; 4) marka wody mineralnej; 5) strzelec Panu Bogu w... czyli niecelnie 6) tak nazywano gen. Maczka; 7) bieszczadzka miejscowość, w której funkcjonuje jeszcze kopalnia ropy naftowej; 10) Erich von, ur. 1935, pisarz szwajcarski, eseje o przybyszach z kosmosu; 11) przez wieki był naszym sąsiadem od południa; 12) ozdobny krzew z rodziny różowatych, pochodzi z Azji, sorbaria; 15) Yasujiro (1903–1963), japoński reżyser filmowy; 16) przedrostek określający pozytywny stosunek do tego, co oznacza drugi człon wyrazu; 17) w Europie lub w menu; 19) coś tandetnego, kiepskiej jakości, słabego; 21) inaczej Falklandy; 23) zwrot właściwy tylko danemu językowi; 24) ciągnie go lokomotywa; 26) gospodarz na Podhalu; 27) amerykańska liga koszykówki; 30) drugie imię skrzypaczki Vanessy; 32) urządzenie do wyznaczania głębokości wód morskich; 33) najmniej zaludniona gmina w Polsce; 34) włoska technika śpiewu uwypuklająca piękno głosu; 35) niewielki zakład rzemieślniczy; 36) oszklona wieżyczka umieszczona na dachu budynku lub nad kopułą (do oświetlania wnętrza od góry).

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 7. 06. 2018 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wydanych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 652 jest „Gazeta Bieszczadzka”. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 652 zostaną opublikowane w „GB” nr 12 (2018).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 651 otrzymuje **Wiesław Wilczak z Hoszowczyka**.

Hasło krzyżówki nr 651 brzmiało: „NOWOSIÓLKI”.

Z kuchni bieszczadzkiej Syrop z akacji



Fot. B. Mrozek-Chrobak

Syrop z akacji świetnie sprawdza się jako dodatek do wody gazowanej z dodatkiem mięty oraz plastrzem miodu. Uzyskujemy domową lemoniadę o łagodnym, aromatycznym zapachu i wyjątkowym smaku przypominającym miód akacjowy.

Robinia akacjowa – to łatwo rozpoznawalne drzewo o niskim pniu tworzące bujną, nieregularną koronę. Bardzo istotną informacją jest fakt, iż surowcem zielarskim robinii akacjowej są jedynie kwiaty. Zbiera się je w momencie rozkwitania, w suchy, pogodny poranek po zejściu rosy.

W jaki sposób należy to robić? Zalecam ścinanie całego grona kwiatów, z których następnie obrywa się pojedyncze kwiaty.

Składniki. 2 l kwiatów akacji, 1 kg cukru, 1 litr wody, 1 cytryna.

Przygotowanie. Kwiaty akacji zrywamy w słoicu bez rosy. Następnie delikatnie myjemy równocześnie pozbywając się nieproszonych gości z kwiatów. Gotowe osuszyć na ściereczce. Wodę zagotować z cukrem do całkowitego rozpuszczenia. Dodać cytrynę pokrojoną w plastry i dokładnie mieszać. Gdy syrop jest gotowy, wkładamy osuszone kwiaty. Przetworzyć całość kilka minut. Tak, aby było widoczne, że biała część pod skórką cytryny jest zaparzona, kwiaty również. Przykrywamy garnek i odstawiamy do następnego dnia. Drugiego dnia przez gazę lub gęste sitko odczadzamy syrop od kwiatów. Syrop wlewamy do słoików lub butelek, a następnie pasteryzujemy 10 - 15 minut. Słoiki studzimy odwrócone do góry dnem. Syrop możemy dodawać również do herbaty. Utrzymujemy proporcje 1 do 10.

Barbara Mrozek-Chrobak

Wyczarowane szydełkiem



Fot. L. Tul-Chmielewska

AUTOR. Monika Jasion-Karnasiewicz wraz z mężem stworzyli markę Magiczne Brzozowe Wzgórze. Monika mówi, że rękodzielo było z nią od dziecka, w wieku 6 lat zetknęła się z szydełkiem i od tej pory szydełko zawsze z nią jest. Zawsze lubiła tworzyć, jednak przez wiele lat prace zostawały w domu lub wędrowały do znajomych. Od kilku lat rękodzieło całkowicie pochłonęło czas artystki. Szydełkuje, robi na drutach, tworzy wianki i dekoracje okolicznościowe, czasem szyje lub próbuje coś stworzyć w technikach mieszanych. Jednak to szydełko jest jej główną techniką. Robi misie, lampy, serwety, łapacze snów, poduchy, czapki, szalki, dywany i wiele, wiele innych. Razem z mężem tworzą dekoracje i upominki często na indywidualne zamówienia osób prywatnych lub firm. W twórczości wykorzystują głównie naturalne materiały i dary natury. Kontakt: magicznebrzozowewzgorze.pl lub FB/ Magiczne Brzozowe Wzgórze. Ich prace można znaleźć m.in. w Galerii Barak w Czarniej lub Kinie KONKRET w Zatwarnicy. Zawsze spotkamy ich serdeczne uśmiechnięte twarze wśród koronkowych dzieł na Festiwalach i Jarmarkach w Bieszczadach.

ltc

Kwiat czarnego bzu



Fot. M. Bulik

Dzisiaj zapraszam Was do podróży po Bieszczadzkiej Apteczce Ziół, której głównym bohaterem prozdrowotnym jest kwiat czarnego bzu. Znany już ludziom pierwotnym, a w starożytności stosowany jako środek moczopędny, przeciw ukoszeniom żmij, oparzeniom. W medycynie ludowej kwiaty czarnego bzu stosowane były jako lek napotny, przeciwgorączkowy.

Ten surowiec zielarski doskonale nadaje się do przyrządzenia słodkich potraw, syropu, nalewek, herbatek, jako posypka do sałatek i aromatyczny dodatek do wszelkich przetworów - dżem truskawkowy z kwiatem czarnego bzu jest przepyszny!

Co zawiera? Olejek eteryczny, wysoką zawartość wolnych kwasów tłuszczowych, do 3,5 proc. flawonoidów (głównie rutyna-witamina P), garbniki i słuzy, sole potasowe.

Jak zbierać kwiat czarnego bzu? Tylko w suche dni, najlepiej rano,

kiedy ilość pyłku aromatycznego jest największa. Zbieramy całe kwiatostany, kiedy część kwiatów jeszcze się w nich nie rozwinęła – ścina się je i układa luźno w koszach. UWAGA – nie nadają się do zbioru kwiatostany, z których opadają już pierwsze przekwitnięte kwiaty. Suszy się całe kwiatostany - do momentu, aż kwiaty będą już suche, a szypułki jeszcze elastyczne. Wówczas ociera się kwiaty na sitach lub ręcznie oskubuje z szypulek. Prawdowo wysuszony kwiat powinien mieć białą-kremową barwę.

Przepis na syrop z kwiatów czarnego bzu pełen tradycji i natury:

Składniki: ok. 40 baldaszków kwiatów czarnego bzu, 1,5 kg cukru trzcinowego, 1,5 l wody
2 cytryny, sok z 1 cytryny.

Wykonanie: Kwiaty czarnego bzu zbieramy w suchy poranek, ponieważ wówczas zawierają najwięcej aromatycznego pyłku. Rozkładamy baldaszki na ziemi, aby wyszli z niego nieproszeni goście. Rwiemy kwiaty nad garnkiem, aby bezpośrednio do niego spadł pachnący pyłek. Zwróć uwagę na to, żeby kwiaty miały jak najmniej zielonych łodyżek. Następnie kwiaty układamy w garnku warstwami przekładając je plastrami cytryny. W oddzielnym naczyniu przygotowujemy syrop (gotujemy wodę, wysypujemy cukier i czekamy aż się całkowicie rozpuści i wówczas dodajemy sok z 1 cytryny - doprowadzamy syrop do wrzenia). Wrzucamy syropem zalany kwiat bzu, odstawiamy pod przykryciem na 72 godzin i codziennie 2 razy delikatnie mieszamy drewnianą łyżką. Po upływie tego czasu syrop przefiltrujemy i ponownie zagotujemy. Na koniec gorący przelewamy do buteleczek i pasteryzujemy 10-15 minutek.

Pogoda jest piękna i słońce nas rozpieszcza... kwiat czarnego bzu już zakwitł. Zatem nie przegapcie szansy, aby nazbierać tych niezwykłych kwiatów i przyrządzić z nich lecznicze słoiczki i buteleczki uzupełniające domową spiżarnię.

Monika Bulik - zielarska, pasjonatka zdrowego stylu życia, coach przemiany, Karpacki Sekret Inspirowany naturą gór!

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Bełska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00 wtorek - piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

28 maja - 3 czerwca DR. MAX, Rynek 3, Ustrzyki Dolne

4 - 10 czerwca NA ROGU, ul. 29 Listopada 42, Ustrzyki Dolne

11 - 17 czerwca POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Bełska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarswa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

UKN Laworta najlepszym klubem w województwie!

UKN Laworta został zwycięzcą w klasyfikacji klubowej Podkarpackiej Ligi Dzieci i Młodzieży w Narciarstwie Alpejskim 2018. Zawodnicy z Ustrzyk Dolnych w ogólnej klasyfikacji zdobyli aż 10067 pkt, zostawiając daleko w tyle UKS Śródmieście Przemysł z 3833 pkt i UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna z 3656 pkt.

12 maja w Przemysłu, na Zamku Kazimierzowskim z udziałem między innymi dwóch marszałków: Sejmu RP Marka Kuchcińskiego, który był patronem



FOT. UKN LAWORTA

Klasyfikacja klubowa - Podkarpackiej Ligi Dzieci i Młodzieży w Narciarstwie Alpejskim 2018

1. UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 10067
2. UKS Śródmieście Przemysł - 3833
3. UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 3656
4. KN Przemysł SKI - 1584
5. PTN Przemysł - 1458
6. MKN Jasło - 1078
7. Rzeszów - 213
8. Niezrzeszony - 162
9. Bishop Wand Londyn - 86
10. Gorlice - 80

W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężali:

Kategoria: Przedszkolaki - dziewczęta

- Bernat Kaja - 2010 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 290
Zuzanna Leśniak - 2011 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 260
Zofia Leśniak - 2013 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 170
Zofia Kuligowska - 2010 - UKS Śródmieście Przemysł - 80
Nina Naturalna - 2010 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 75
Nadia Kochanowicz - 2012 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 70

Kategoria: Przedszkolaki - chłopcy

- Stefan Rogaliński - 2010 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 300
Fabian Mielnik - 2012 - UKS Śródmieście Przemysł - 230
Tymoteusz Gajdek - 2012 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 210
Franciszek Kokoszyński - 2011 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 75
Andrii Sarnicki - 2012 - UKS Śródmieście Przemysł - 65
Jerzy Kuligowski - 2013 - Przemysł - 63

Kategoria: Juniorki E

- Maria Elmych - 2008 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 258
Julia Kowalska - 2008 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 250
Blanka Kochanowicz - 2008 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 200
Lena Dożycka - 2009 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 175
Helena Leśniak - 2009 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 169
Emilia Dacko - 2009 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 168

Kategoria: Juniorzy E

- Paweł Gibalewicz - 2008 - PTN Przemysł - 290
Damian Semp - 2009 - UKS Śródmieście Przemysł - 215
Michał Wiewojowski - 2008 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 170
Adam Miszczak - 2008 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 130
Jakub Kuszczak - 2008 - PTN Przemysł - 65
Adam Szopniewski - 2009 - MKN - Jasło - 61

Kategoria: Juniorki D

- Pola Kądziółka - 2007 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 300
Hania Miszczak - 2006 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 240
Michalina Dwornicka - 2007 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 230
Blanka Słysz - 2006 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 195
Pola Chojnacka - 2007 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 157
Julia Strusiewicz - 2007 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 144

Kategoria: Juniorzy D

- Jakub Gręda - 2006 - UKS Śródmieście Przemysł - 290
Karol Bernat - 2007 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 270
Mateusz Radwański - 2007 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 164
Jakub Witka - 2006 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 161
Kasper Tłuczek - 2007 - PTN Przemysł - 141
Rafał Korab - 2006 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 129

Kategoria: Juniorki C

- Laura Węglowska - 2005 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 245
Julia Kościńska - 2004 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 220
Natalia Daszykowska - 2004 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 185
Sylwia Wolan - 2005 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 176
Blanka Olejarska - 2004 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 170
Katarzyna Lech - 2005 - UKS Śródmieście Przemysł - 157

Kategoria: Juniorzy C

- Brian Osiadacz - 2004 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 300
Filip Gajdek - 2005 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 250
Tymoteusz Antonik - 2004 - UKS Śródmieście Przemysł - 177
Jakub Cyzio - 2005 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 166

honorowym tegorocznej Ligi oraz Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyla, odbyło się uroczyste zakończenie Podkarpackiej Ligi w Narciarstwie Alpejskim - 2018. Najważniejszymi bohaterami tej uroczystości byli jednak młodzi sportowcy, w tym bardzo liczni reprezentanci Ustrzyk Dolnych.

Oprócz ww. w uroczystości uczestniczyli następujący goście: Stanisław Czarnota - Kierownik Wyszczolenia PZN, Józef Szymbara - Prezes POZN, Robert Choma - Prezydent Przemysła, Krzysztof Majcher - Dyrektor ZEW Solina-Myczkowie - Sponsor PGE, Zbigniew Korab - Wójt Gminy Niebylec, Bronisław Mrugała - Gestor Wyciągów Narciarskich w Ustrzykach Dolnych, Marek Osiadacz - Dyrektor POSiR i Stoku Narciarskiego w Przemysłu, Renata Nowakowska - Dyrektor Przemyskiego Centrum Kultury i Nauki Zamek, Bogdan Zwarycz - Dyrektor SP Nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne, Leszek Cioch - OAZA-SKI Strzyżów, Zbigniew Kamiński - trener i działacz narciarski, Józef Gudzielak - działacz sportowy.

Wymienieni za wspieranie narciarstwa na Podkarpaciu otrzymali pamiątkowe statuetki. Wyróżnieni również zostali główni organizatorzy Ligi: Zygmunt Bobko - Kierownik Ligi, Bartłomiej Kądziółka - kierownik poszczególnych zawodów, Paweł Sykała - Delegat Techniczny PZN, Krzysztof Lachowski - Sekretarz POZN.

Prowadzącym część oficjalną uroczystości był kierownik tegorocznej edycji Ligi Zygmunt Bobko - znany od początku lat 70. ubiegłego wieku alpejczyk i działacz sportowy z Przemysła. Natomiast część sportową prowadził trener Bartłomiej Kądziółka.

Kacper Darosz - 2005 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 151
Kacper Świątek - 2004 - UKS Śródmieście Przemysł - 137

Kategoria: Juniorki B

- Oliwia Kądziółka - 2003 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 290
Jagoda Gawlik - 2003 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 210
Aleksandra Goławska - 2002 - UKS Śródmieście Przemysł - 180
Magdalena Radwańska - 2003 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 145
Kinga Kosiba - 2002 - MKN - Jasło - 121
Emilia Reczek - 2002 - MKN - Jasło - 115

Kategoria: Juniorzy B

- Nikodem Słysz - 2002 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 250
Dawid Babiarz - 2002 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 220
Grzegorz Gibalewicz - 2002 - PTN Przemysł - 205
Adam Sykała - 2003 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 165
Miłosz Sołtyś - 2003 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 126
Gabriel Grzegorzak - 2003 - UKS Śródmieście Przemysł - 120

Kategoria: Juniorki A

- Gabriela Bronkowska - 2000 - UKS Śródmieście Przemysł - 240
Kinga Miszczak - 2000 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 210
Inga Opalińska - 1999 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 120
Anita Wiewojowska - 1999 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 120
Aleksandra Dydek - 1998 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 75
Marcelina Śmigielka - 2001 - PTN Przemysł - 40
Mariola Kardaś - 1999 - MKN - Jasło - 40

Kategoria: Juniorzy A

- Kamil Smela - 2001 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 250
Bartłomiej Smela - 1997 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 210
Bartosz Bobko - 1997 - KN Przemysł SKI - 180
Przemysław Smalarz - 2000 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 173
Rafał Wcisło - 1999 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 145
Krzysztof Ciuba - 2000 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 130

Kategoria: Seniorki

- Oliwia Kuligowska - 1996 - KN Przemysł SKI - 180
Kinga Wcisło - 1991 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 100
Magdalena Dörfler - 1981 - KN Przemysł SKI - 85
Agnieszka Danielak - 1983 - KN Przemysł SKI - 70
Katarzyna Brożek - 1994 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 50
Aleksandra Gwiazdź - 1994 - niezrzeszony - 50
Magdalena Mazurkiewicz - 1990 - Rzeszów - 50

Kategoria: Seniorzy

- Kamil Hrynyszyn - 1996 - PTN Przemysł - 270
Arkadiusz Rogoz - 1991 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 100
Jarosław Wolan - 1990 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 90
Łukasz Brożek - 1992 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 90
Piotr Szymański - 1989 - KN Przemysł SKI - 68
Mateusz Kozubal - 1990 - Dukla - 60

Kategoria: Masterki

- Joanna Franków - 1976 - KN Przemysł SKI - 120
Dorota Łukaszczuk - 1972 - UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 60
Anna Tondera - 1973 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 60
Teresa Chlebowska - 1954 - KN Przemysł SKI - 50
Małgorzata Sobolska - 1963 - Gorlice - 50
Mariola Antonik - 1967 - KN Przemysł SKI - 50

Kategoria: Mastersi

- Mariusz Tondera - 1971 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 260
Piotr Nowak - 1971 - UKS Gwoździak Gwoźnica Dolna - 196
Zygmunt Bobko - 1956 - KN Przemysł SKI - 188
Jacek Hendzel - 1967 - KN Przemysł SKI - 148
Józef Gudzielak - 1948 - KN Przemysł SKI - 142
Stanisław Stachów - 1949 - KN Przemysł SKI - 132

Delegat techniczny PZN - Paweł Sykała

Kierownik Zawodów - Bartłomiej Kądziółka

Patronat Honorowy nad Ligą objął Pan Marek Kuchciński - Marszałek Sejmu RP

Bieszczadzki „górá”

W Lesku 18-19 maja spotkali się młodzi krajoznawcy z Podkarpacia. Przez dwa dni uczniowie ze szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych rywalizowali w kolejnej edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK. Aż w dwóch z trzech kategorii wiekowych zwycięzcami okazały się drużyny z powiatu bieszczadzkiego, które będą reprezentowały województwo podkarpackie na finale centralnym tej imprezy.

Kolejny już raz eliminacje wojewódzkie przeprowadził Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych, a głównym organizatorem był Andrzej Rybski, nauczyciel z SP 2 NSS z Ustrzyk Dolnych. Na starcie stanęły trzy drużyny ze szkół ponadgimnazjalnych, siedem z klas gimnazjalnych oraz osiem ze szkół podstawowych. Uczestnicy turnieju musieli wykazać się wszechstronną wiedzą turystyczno-krajoznawczą oraz dużą sprawnością fizyczną. Na ogólne wyniki drużyn złożyły się punkty zdobyte między innymi w teście pisemnym, marszu na orientację, w rowerowym torze przeszkód, samarytance oraz turystycznym ABC.

W konkurencji szkół podstawowych bezapelacyjnie pierwsze miejsce zajęła drużyna SKKT z ZS Lutowska startująca w składzie: Paulina Tkacz, Oliwia Wiśniewska, Magdalena Żarnowska (opiekun Małgorzata Fedorowicz).

Zwycięstwem drużyny z LO w Ustrzykach Dolnych zakończyła się rywalizacja w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. Ustrzycki „ogólniak” reprezentowali: Kinga Miszczak, Daria Prędko, Remigiusz Kunasz (opiekunka Kamila Walasek). Wynik młodzieży z Ustrzyk nie jest zaskoczeniem, wszak na ubiegłorocznym ogólnopolskim finale drużyna z Ustrzyk, dokładnie w takim samym składzie, zajęła drugie miejsce w Polsce.

W klasyfikacji klas gimnazjalnych na pierwszym miejscu turniej zakończyło Gimnazjum nr 1 z Ropczyc. Drugie miejsce przypadło SKKT Gimnazjum 2 w Ustrzykach Dolnych, reprezentowane przez Renatę Prędko, Zuzannę Mynarczyk, Andrzeja Kozdrońskiego (opiekun Andrzej Rybski).

Zwycięzcą poszczególnych kategorii będą reprezentować województwo podkarpackie w finale ogólnopolskim imprezy, który w tym roku zaplanowany został od 1 do 3 czerwca w Wadowicach.

OMTTK PTTK to największe przedsięwzięcie z zakresu szkolnej turystyki edukacyjnej, organizowane przez PTTK, o charakterze cyklicznym, całorocznym, na terenie całego kraju. Co roku Turniej popularyzuje walory turystyczno-krajoznawcze innego województwa. OMTTK PTTK to interdyscyplinarne pole zmagania młodzieży z całej Polski. Jego program zawiera teoretyczne elementy nauki: turystyki kwalifikowanej, krajoznawstwa i terenoznawstwa, ochrony przyrody. Należy przypomnieć, że gospodarzem ubiegłorocznego finału był Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych, goszczący ponad 200 uczestników z całej Polski.

Reprezentantom Podkarpacia: szkole z Ropczyc, SKKT z ZS z Lutowsk oraz LO z Ustrzyk Dolnych życzymy sukcesów w Wadowicach.

/Elal/

KI

Powinniśmy zostawić następnej Radzie i burmistrzowi budżet w stanie nie gorszym od tego jaki zostawili nam poprzednicy.

Rozmowa z Bogdanem Ferencem, przewodniczącym Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych.

Gazeta Bieszczadzka: - Panie przewodniczący Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych zdecydowała o tym, by nie dokładać pieniędzy do budowy mieszkań komunalnych w Krościenku. Dlaczego?

Bogdan Ferenc: - Zaznaczam, że wydają tu opinie dotyczącą tylko i wyłącznie mojej osoby. Głosowanie było takie jakie było, nie było dyscypliny. Przed sesją były rozmowy, jak przed każdą sesją. Wiem, że jest to problem poważny i przecież nie kto inny jak Komisja Mieszkaniowa RM zabiegała o to, by w tym roku wykonać tę przebudowę. Rada Miejska zaakceptowała to, w budżecie została przeznaczona na to kwota 3,3 mln i tego chcemy się trzymać.

G.B.: - Czy wobec tego była to decyzja polityczna – tak jak zarzucał radnym burmistrz?

B.F.: - Burmistrz ma prawo do własnej oceny. Osobiście z nią się nie zgadzam. Jesteśmy za budową, ale w budżecie mamy zapisane ile środków jest na ten cel przeznaczonych. Chcemy i będziemy konsekwentni w tej sprawie. Mieszkania są potrzebne i problem z roku na rok narasta, mimo wykonania wielu inwestycji w poprzednich kadencjach jak adaptacja byłego biurowca PBK, mieszkania w Równi, wyremontowanie dużej liczby mieszkań. Rada będzie robić wszystko, by te mieszkania powstały. Teraz ruch należy do burmistrza.

G.B.: - Jednak na Ustrzycki Dom Kultury Rada Miejska pieniądze dołożyła.

B.F.: - Rzeczywiście, tak się akurat złożyło, że trzeba było przesunąć środki na Ustrzycki Dom Kultury i mieliśmy wybór. Proszę jednak zwrócić uwagę jaka jest skala – pieniądze na cele mieszkaniowe i dom kultury. Remont UDK w większości jest dofinansowany ze środków pozabudżetowych czyli środków unijnych. Nie dodanie tych 250 tys. mogło skutkować niezrealizowaniem tej inwestycji i zabraniem dotacji. Chociaż to są dwie odrębne rzeczy, to trzeba porównać skalę. Mieszkania socjalne miały zapewnić lokum dla ok. 60 osób, a jednostka kulturalna jaką jest Ustrzycki Dom Kultury ma służyć całemu społeczeństwu, całej gminie czyli ok. 20 tysiącom osób. To jest ośrodek, który będzie służył mieszkańcom lata. W



momencie gdy analizowaliśmy dołożenie pieniędzy na mieszkania, zapytałem burmistrza czy niebawem staniemy przed dylematem dołożenia pieniędzy na UDK. Liczyliśmy się z tym, że tu też może być problem z wykonawcą i przetargami.

G.B.: - Analizując obecny rynek budowlany w Polsce, liczy Pan na to, że uda się wyłonić wykonawcę mieszkań w Krościenku w tej kwocie, którą zapisała Rada Miejska?

B.F.: - Liczę. Być może jestem dość optymistycznie do tego nastawiony, ale uważam, że się uda. Proponowaliśmy, by termin wykonania został przesunięty maksymalnie, nawet do grudnia. Motywowaliśmy to tym, że wykonawcy, którzy widzą dłuższy termin inaczej się zachowują. Myślą perspektywnie - że może się wyrobią z pracami. Wiem, że są inne terminy i jest pewne ryzyko, ale wierzę, że znajdzie się ktoś, kto zrobi remont w tej kwocie. Co będzie jak się nie znajdzie? Powinniśmy dążyć do następnego przetargu.

G.B.: - A jak wykonawca znowu się nie znajdzie?

B.F.: - Nie jesteśmy zamknięci na głos społeczeństwa i każdy radny rozważy indywidualnie w swoim sumieniu, co należy z tym

fantom zrobić. Zadłużenie gminy jest znane. Burmistrz co prawda mówi, że panuje nad tym i nie twierdzą, że nie, ale mamy poważne zastrzeżenia do tego. Jednak jest sporo wydatków. Martwi nas sytuacja innych inwestycji, jak chociażby wodociąg w Ropience. Tam ludzie nie mają dobrej wody od lat. Co będzie jak tam trzeba będzie dołożyć pieniędzy? Jaką rezerwę powinniśmy mieć. Trzeba zrobić przegląd wszystkich inwestycji, czy nie warto z czegoś zrezygnować i dołożyć na przykład do Krościenka, ale te propozycje powinny wyjść od burmistrza. Pamiętajmy, że wszystko robimy dla ludzi, chodnik, lampę czy siłownię... ale trzeba wybrać, by nie zwiększać deficytu i zadłużenia. Powinniśmy zostawić następnej Radzie i burmistrzowi budżet w stanie nie gorszym od tego jaki zostawili poprzednicy.

G.B.: - Panie przewodniczący wszystkie miasta się zadłużają po to, by się rozwijać. Rzeszów, stolica województwa podkarpackiego też jest zadłużony po to, by inwestować.

B.F.: - Tak, ale tam skala jest zupełnie inna. Rzeszów ma ogromny budżet, a Ustrzyki to małe miasto. To tak jak w domowym budżecie: jak człowiek ma więcej pieniędzy, to ma więcej potrzeb i wydatków. Jak mamy mniej pieniędzy, a tyle samo wydatków to powinniśmy liczyć każdy przysłówowy grosz. Jesteśmy ostrożni ze względu na zadłużenie i deficyt, dokładnie musimy analizować każdy dodatkowy wydatek, nawet ten bardzo pilny. Chcemy jednak zrealizować wszystko, co zostało zapisane w budżecie.

G.B.: - Jakie są obecnie najważniejsze potrzeby gminy Ustrzyki Dolne i mieszkańców?

B.F.: - Myślę, że jest cały szereg takich inwestycji. Na pewno trzeba poprawić rejon ul. Fabryczna - ul. Naftowa. W mojej ocenie jest dość mocno zaniedbany, nie tylko jeśli chodzi o infrastrukturę. To rejon rekreacyjno-sportowy - wyciągi i trasy zjazdowe i tam aż się prosi, by zagospodarować teren wokół stawów. Bardzo ważne jest też oczywiście dokończenie kanalizacji, skończyć Jasień, kierunek Równia i Ustjanowa oraz dokończenie wodociągów.

G.B.: - Jak pan oceni kadencję nowego burmistrza? Czyba nie było łatwo radnym zaakceptować go na stanowisku?

B.F.: - Daliśmy sobie sporo czasu na akceptację. Nie chcieliśmy toczyć wojny tylko dlatego, że jesteśmy z innego ugrupowania. Podstawową zasadą jest to, by Rada Miejska i burmistrz na uwadze mieli dobro gminy. Przez trzy lata obywateli się bez większych konfliktów, tzn. takich, których nie można byłoby rozwiązać, oczywiście kilka odrzuconych uchwał było. Przyznam jednak, że słyszałem skrajne opinie - „przyjmujecie wszystko co wam burmistrz podsuwa” i drugą - „wciąż robicie na przekór burmistrzowi i go blokujecie”. Nie zgadzam się z żadną. Rada jest od tego, by dokładnie analizowała propozycje uchwał i sama podejmowała decyzje. Przez te trzy lata współpraca była w miarę bezkonfliktowa, przyznam jednak, że ostatnio się trochę pogorszyło. Powstała rysa na zaufaniu - moim do burmistrza, ale rozmawiamy na ten temat, chociaż to spowodowało trochę szorstkości. Należy jednak pamiętać, że każdy wybór na sesji jest wyborem politycznym na małą skalę, bo my przecież należymy do klubów. Każdy z nas ma sympatie polityczne. Ale - i tu się zgodzę z burmistrzem - nie powinny one mieć wpływ na głosowanie. Nie mogę ocenić kadencji nowego burmistrza w kategoriach „lepiej czy gorzej”. Miasto się rozwija, ale rozwijało się również za kadencji poprzedniego burmistrza. Nie mogę przejść do porządku nad słowami krytyki pod adresem poprzedniego burmistrza, Rady, jakoby nic się nie robiło. Jakby tak było, to Gmina Ustrzyki nie miałyby perspektyw rozwoju, a tak nie jest, budżet zostawiony był w doskonałym stanie. Dzięki czemu obecny burmistrz miał co wydawać. A o tym niektórzy zapominają. Najważniejszą zasługę w rozwoju mają jednak mieszkańcy, a my staramy się tylko to koordynować. Ale pamiętajmy, że kadencja się nie skończyła i przyjdzie czas na dogłębną analizę. Niektóre pomysły są nowe, niektóre są kontynuacją poprzedniego burmistrza. Brakuje jednak zwiększenia ilości miejsc pracy i strefy ekonomicznej, która była zapowiadana. Nie ulega jednak wątpliwości, że burmistrz Romowicz jest człowiekiem dynamicznym i ma różne pomysły, nie ze wszystkimi się zgadzamy; często używa niewłaściwych środków do realizacji celów, zwłaszcza w relacjach ludzkich.

G.B.: - Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała Paulina Bajda

Nowy sprzęt dla OSP!

Do Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy Ustrzyki Dolne trafiły dwa nowoczesne defibrylatory oraz siedem zestawów ratowniczych PSP R1. Zakup sfinansowało Ministerstwo Sprawiedliwości oraz gmina Ustrzyki Dolne.



foto: A. Górski

- Doskonale wiemy, jak ważny dla Ochotniczych Straży Pożarnych jest sprzęt ratowniczy. To Wy prawie zawsze jesteście pierwsi na miejscu zdarzenia. Dlatego mam nadzieję, że będzie Wam dobrze służył – mówił do druhów z ustrzyckich OSP Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Na początku marca została podpisana umowa na powierzenie realizacji zadań z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości. W ramach tej umowy Gmina Ustrzyki Dolne zakupiła sprzęt ratowniczy. Wysokość pozyskanej dotacji z Ministerstwa Sprawiedliwości to 50 985 zł, zaś wkład własny do projektu to 515 zł.

Te pieniądze pozwoliły na zakup dwóch nowoczesnych defibrylatorów oraz siedmiu zestawów ratowniczych PSP R1 dla gminnych jednostek OSP. Pieniądze zostały przekazane z Funduszu Sprawiedliwości działającego przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Przekazanie sprzętu ratowniczego odbyło się we wtorek 22 maja, przy świetlicy wiejskiej w Ustjanowej Dolnej.

galeria na www.bieszczadzka24.pl

paba

Ruszyły prace archeologiczne

W maju, w wysiedlonej wsi Łopience, ruszyły prace archeologiczne. Już wstępne prace wskazują, że wieś była duża i bardzo zaludniona.

Region bieszczadzki kryje pod swoją ziemią wiele tajemnic i niespodzianek. Obszary dawnych wsi, opustoszałych po wysiedleniach, w szybkim tempie odcyszcza przyroda. W wielu miejscach nawet nie mamy wyobrażenia o tym, że w ziemi, głęboko pod nami, znajduje się np. piwnica dawnego domu, czy duże fundamenty historycznych już obiektów.

W maju ruszyły prace archeologiczne na terenie wysiedlonej wsi Łopienka. O tym, że była to bardzo duża, mocno zaludniona i rozwinięta na ówczesne czasy wieś, świadczą niektóre ocalałe zrujiny, a także mapy - plany katastralne m.in. z 1852 roku, gdzie zobaczymy położenie cerkwi i w odniesieniu do niej np. zabudowania plebanii, karczmy, młyna wodnego, czy domostw.

To właśnie między innymi na tych mapach opiera się w swoich pracach ekipa fachowców, którzy działają w Łopience na zlecenie Towarzystwa Karpackiego oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Obecnie odsłonięte zostały już fundamenty i podpiwniczenia młyna wodnego. Był to drewniany budynek z jednym kołem wodnym. Według planu zostanie odbudowany częściowo fragment murów i umieszczone koło wodne. Fundamenty i mury są zachowane w całkiem dobrym stanie. Bliżej cerkwi częściowo odkryty został budynek karczmy, która w 1852 roku była dużym budynkiem drewnianym na planie prostokąta o wymiarach 17,6 m x 7,5 m. Kierując się za cerkwią w kierunku bazy studenckiej zobaczymy kolejny odkryty fundament i zarys budynku mieszkalnego.

Z rozmowy z pełnomocnikiem Towarzystwa Karpackiego – Zbigniewem Kaszubą, uzyskaliśmy informacje dotyczące prac oraz planów dotyczących przyszłościowego zagospodarowania tego miejsca. Pełnomocnik zaznacza, że prace wykonuje i nadzoruje Towarzystwo Karpackie przy współudziale Szkoły SGGW w Warszawie, jako wspólny projekt zmierzający w działaniu do wytyczenia w Łopience ścieżki historycznej.

- Projekt realizowany jest z własnych funduszy przy zaangażowaniu także osób prywatnych

- wyjaśnia Zbigniew Kaszuba, opiekun cerkwi w Łopience. - Obecnie dopiero wstępnie odkrywane są obiekty na podstawie austriackich planów katastralnych. Lokalizujemy budynki i ostrożnie je odkrywamy. To jest podstawa naszej pracy - mówi Kaszuba i zaznacza, że powstanie ścieżki historycznej to kwestia dwóch, a nawet trzech lat. - Trzeba wykonać inwentaryzację i plany. Na razie musimy się na czymś oprzeć, by mieć dokładniejszą wiedzę.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie jest głównym autorem całego projektu. - To jest nasze wspólne działanie z Towarzystwem Karpackim. Pracuje tutaj fachowa ekipa z uprawieniami m.in. architekt, kamieniarz, archeolog. Przed przystąpieniem do prac musieliśmy uzyskać zgodę Urzędu Konserwatorskiego - dodaje Kaszuba.

Niestety, nawał zajęć i umówionych spotkań nie pozwolił na dłuższe zajęcie cennego czasu Zbigniewa Kaszuby, jednak prace nadal będą trwały i miejmy nadzieję, że uda nam się zdobyć więcej informacji na temat prac, jakie zostaną na obszarze Łopienki wykonane.

Lidia Tul-Chmielewska

Lepiej poznać, by skuteczniej chronić...



„Z wizytą w Międzynarodowym Rezerwacie Biosfery „Karpaty Wschodnie” – lepiej poznać, by skuteczniej chronić.”
Partner wiodący: Bieszczadzki Park Narodowy.
Partner projektu: Park Narodowy „Poloniny”.

Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie” można zwiedzać już z mapą zintegrowaną z mobilną aplikacją, która przybliżyła najcenniejsze zasoby przyrodnicze i kulturowe tego wyjątkowego obszaru położonego wokół Kremenarosa. Bieszczadzki Park Narodowy we współpracy z Parkiem Narodowym Poloniny na Słowacji zakończył w maju tego roku realizację transgranicznego mikroprojektu, którego efektem są między innymi interaktywne informatory turystyczne oraz mapy z aplikacjami mobilnymi na telefony komórkowe w trzech językach – polskim, słowackim i angielskim. Jest to już drugi mikroprojekt zrealizowany przez obydwa przygraniczne Parki Narodowe, który wzmacnia wzajemną współpracę w zakresie ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego regionu.

Latem ubiegłego roku można było spotkać na bieszczadzskich szlakach „Strażników Gór”, którzy w oparciu o ścieżki przyrodnicze poznawali zasoby przyrodnicze i kulturowe MRB Karpaty Wschodnie, w których potęgą może służyć informacją turystyczną i przyrodniczą na szlakach. W ramach mikroprojektu odbyły się trzy turnusy programu „Strażników Gór”, w których uczestniczyło łącznie 66 osób z Polski i Słowacji.

Więcej o działaniach wykonanych w ramach mikroprojektu można było dowiedzieć się podczas dwudniowego wydarzenia, które miało miejsce w dniach 19-20 maja 2018 r. w Ośrodku Edukacji Ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych i na szlakach w BdPN. W ramach spotkania odbyły się prelekcje o walorach przyrodniczych Międzynarodowego Rezerwatu

Biosfery Karpaty Wschodnie oraz historycznych i kulturowych związków na pograniczu Polski, Słowacji i Ukrainy. Ponadto była też możliwość obserwacji Drogi Mlecznej, komet czy gwiazdozbiorów podczas prezentacji o Parku Gwiazdowego Nieba „Bieszczady”. Warto wspomnieć, że przygraniczny obszar polsko-słowacki charakteryzuje się stosunkowo niewielkim zaniezczeniem sztucznym światłem. Wpływa to korzystnie dla jego mieszkańców, jak też przyczynia się do rozwoju nowych kierunków w turystyce przyrodniczej oraz edukacyjnej – astrorurystyce.

Ważne jest jednak, żeby rozwój tego regionu nie przyczyniał się do utraty tego, co najcenniejsze – wyjątkowej przyrody. Do takiej też refleksji pobudzała prezentacja „Turystyka w zgodzie z naturą” zakończona montażem słowno-muzycznym wykonanym przez uczniów z Tarnawy Dolnej. Z pewnością do wędrówek po bieszczadzskich szlakach przydadzą się plecaki turystyczne, które zostały rozlosowane w konkursie wiedzy przyrodniczej podczas sobotniego spotkania. Zwiercieniem dwudniowego wydarzenia była niedzielna wspólna polsko-słowacka akcja informacyjno-edukacyjna na szlakach w Bieszczadzkiem Parku Narodowym.

Więcej informacji o działaniach można znaleźć na stronie internetowej Bieszczadzkiego Parku Narodowego (bdpn.pl). Realizacja mikroprojektu była współfinansowana przez UE z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpackiego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A PL-SK 2014-2020.

GH

Z Polany do Lwowa

W ramach uczczenia 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, mieszkańcy Polany udali się do Lwowa. Wycieczkę zorganizowano 13 maja, a dla większości uczestników była to pierwsza wizyta w tym mieście.

Chętnych na wyjazd zebrało się 21 osób. Realizacja tego przedsięwzięcia to jeden z elementów zaplanowanego w Polanie uczczenia 100-lecia Niepodległej Polski, obchodzonego w tym roku. Celem wyjazdu było dotarcie do takich miejsc Lwowa, które wiążą się z historią Polski i jej dziedzictwem kulturowym, bo przecież Lwów przez ok. 600 lat należał do Rzeczypospolitej.

Przy organizacji wyjazdu skorzystaliśmy z oferty Biura Podróży „Bieszczader”, które zapewniło pilota na całej trasie oraz przewodnika po Lwowie. Polska przewodniczka, pani Teresa, bardzo fachowo i z osobistym wdziękiem, pokazała nam Lwów, miasto jakże bardzo polskie.

Nasza historyczną wędrówkę po mieście zaczęliśmy od miejsca bardzo drogiego każdemu Polakowi – od cmentarza Łyczakowskiego – prawdziwej skarbnicy architektury nagrobnej z końca XVIII w. Spoczywa tu wielu zasłużonych Polaków – wybitnych działaczy polityki, nauki i kultury. Po przejściu tej części cmentarza dotarliśmy do nekropolii Orłąt Lwowskich, gdzie spoczywa miedziarz polska, która poległa w obronie Lwowa, walcząc heroicznie przez



22 dni z oddziałami ukraińskimi. Dzięki tym walkom Lwów pozostał jeszcze na całe dwudziestolecie międzywojenne w granicach Polski.

Następnie udaliśmy się do starej części miasta, z rynkiem i przyległymi uliczkami. Obok rynku wznosi się łacińska katedra pw. Wniebowstąpienia NMP, ufundowana przez króla Kazimierza Wielkiego, a budowana w latach 1350-1493. Jest to bardzo ważne miejsce w dziejach Polski, to tu w roku 1656 król Jan Kazimierz składał ślubu lwowski przed ołtarzem Matki Boskiej Łaskawej. W tak szacownym miejscu uczestniczyliśmy w Mszy Św.

Tuż obok katedry zwiedziliśmy Kaplicę rodziny Boimów – perłę architektury z początku XVII w., z fasadą i wnętrzem pełnym filigranowych rzeźb.

Przed wyruszeniem w drogę powrotną stanęliśmy zachwyceni przed gmachem Teatru Opery i Baletu, wzniesionym na przełomie XIX i XX w. do dzisiaj jednym z najwspanialszych gmachów teatralnych w Europie. Architektem był Polak – prof. Zygmunt Gorgolewski – dyrektor Lwowskiej Szkoły Przemysłowej. Jeden dzień na Lwów to za mało, aby poznać to miasto z jego zabytkami i niepowtarzalną atmosferą, tak więc wielu z nas na pewno tu powróci.

H. Myślińska

OGŁOSZENIA DROBNE **OGŁOSZENIA DROBNE** **OGŁOSZENIA DROBNE**

- * Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.
- *Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle – części: silniki, ramy, baki, koła kosze. 505 529 328
- *TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- * TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- * TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- * TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- * TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- * Sprzedam działki budowlane. Obie po 15 a w Ustrzykach Dolnych na ul. Strwiążyk. Kontakt 506 747 718
- *Złecę wykoszenie trawy na działce w Hoszowie o pow. 40 arów, Tel. 509359494”
- *Sprzedam działkę ROLNĄ o pow. 3,032 HA na Stebniku. Kontynuacja unijnego programu i dofinansowanie. Cena 120 000zł tel. 887077484 lub alagold@onet.eu

- *TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- *TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- *TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- *TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- *TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- *TANIE BLACHY DACHOWE 2 GATUNEK blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.
- *Sprzedam działki budowlane. Obie po 15 a w Ustrzykach Dolnych na ul. Strwiążyk. Kontakt 506 747 718
- *Złecę wykoszenie trawy na działce w Hoszowie o pow. 40 arów, Tel. 509359494”
- *Sprzedam działkę ROLNĄ o pow. 3,032 HA na Stebniku. Kontynuacja unijnego programu i dofinansowanie. Cena 120 000zł tel. 887077484 lub alagold@onet.eu

Elewacje
Podbitki dachowe
Docieplenia
T&G
Tel.576072982

Wyprzedaż Maszyn
stolarskie,
tarcica
tel. 13 461 22 80

Kupię stare motory niezależnie od stanu
tel. 795934654.

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816
Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”; 38-700 Ustrzyki Dolne;
ul. Rynek 17
Redaktor naczelny: **Paulina Bajda**
DTP: **Adam Leń**
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.
Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm2 na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.
Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31
Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu

Bieszczadzka poezja i piosenki

38 uczniów z 5 bieszczadzkich szkół rywalizowało w I Gminnym Konkursie Poezji i Piosenki Bieszczadzkiej „Bieszczadnik”. Jury przyznało, że poziom był bardzo wysoki i niełatwo było wybrać zwycięzców.



Fot. SP Ropienka

Bieszczady nie od dziś są wspaniałym źródłem natchnienia dla różnych artystów, w tym oczywiście literatów. Opisy tej krainy często pojawiają się w wierszach, powieściach a nawet scenariuszach autorstwa wielu znanych pisarzy. Dla nas Bieszczady są „Tą Małą Ojczyzną”, w której mieszkamy, którą kochamy, widzimy na co dzień. W związku z tym w Szkole Podstawowej w Ropience został zorganizowany I Gminny Konkurs Poezji i Piosenki Bieszczadzkiej „Bieszczadnik” pod patronatem Burmistrza Ustrzyk Dolnych, Bartosza Romowicza. Konkurs miał także na celu uczczenie stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

38 uczestników z 5 szkół rywalizowało w trzech kategoriach: recytacja, poezja śpiewana solo i w zespole. O wynikach zdecydowała niezależna komisja, w skład której weszli: Katarzyna Sekula – zastępca Burmistrza Ustrzyk Dolnych, Maria Romanek – emerytowany nauczyciel języka polskiego, Łucja Drozdowska – Kierownik Biblioteki w Ropience, Wojciech Domiszewski – Dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Ustrzykach Dolnych oraz Grzegorz Kowalec – muzyk.

W kategorii recytacja klasy IV – VI pierwsze miejsce zajęła Martyna Trojnar z SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych, drugie miejsce zajął Antoni Frankowski - SP w Ustjanowej, III miejsce zajęła Martyna Kurnyta - SP Ropienka, a wyróżnienie Milena Goździewska - SP w Olszanicy.

Recytacja klasy VII – III g: pierwsze miejsce – Martyna Winiarska z SP w Uhercach Mineralnych, drugie miejsce – Kajetan Dziadosz z SP w Ropience i trzecie miejsce – Marta Chwostek z SP w Ustjanowej, wyróżnienie zdobyła Wiktoria Lubińska - SP Ropienka.

Śpiew indywidualnie klasy IV – VI: pierwsze miejsce – Emilia Dobosz (SP nr 1 Ustrzyki Dolne), drugie miejsce – Aleksandra Janiec (SP Ropienka) i trzecie miejsce – Anna Chwiej (SP Uherce Mineralne).

Śpiew indywidualnie VII – IIIg: pierwsze miejsce – Oliwia Matuszkiewicz (SP Olszanica), drugie miejsce – Weronika Gądela (SP Ropienka) i trzecie miejsce – Emilia Dobrowolska (SP Uherce Mineralne).

W kategorii śpiew zespołowy pierwsze miejsce zajęły uczennice z SP w Ropience: Weronika Gądela, Julia Paleczna i Dominika Godnicz, wyróżnienie dostały: Julia Lubińska, Julia Andruch, Alicja Bodnar, także z SP w Ropience.

Pragniemy podziękować uczestnikom za wzięcie udziału w konkursie i gratulujemy niezwykłych występów. Wyrazy uznania i gorące podziękowania za współpracę oraz zaangażowanie kierujemy również pod adresem wszystkich nauczycieli opiekunów.

Dziękujemy członkom jury za obecność i życzliwość serca. Życzymy wszystkim kontynuowania przygody z poezją i piosenką i serdecznie zapraszamy na kolejne edycje konkursu.

Magdalena Juchniewicz, Elżbieta Andruch

Wiosenny Hoszów

Przez pięć dni w Hoszowie koło Ustrzyk Dolnych przebywali uczestnicy pleneru malarskiego. Efektem ich pobytu były prace plastyczne, obrazy i rzeźby, które każdy z uczestników pleneru przekazał na rzecz Zjazdu Bieszczadzka Ostoja. Plener zakończył się 25 maja uroczystym wernisażem, na którym zaprezentowane zostały prace artystów.

Dziewięcioro malarzy oraz jeden rzeźbiarz przyjechali do Hoszowa na zaproszenie właściciela Zjazdu Bieszczadzka Ostoja, Zdzisława Pietryki, który pokrył koszty pobytu uczestników pleneru. W zamian każdy z nich sprezentował Zjazdowi jedną z prac wykonanych w trakcie pobytu w Bieszczadach.

Uczestnikami pleneru są zarówno artyści zawodowi, jak i amatorzy, ale już ze sporym dorobkiem artystycznym. Wielu z nich dzieli pasję artystyczną z życiem zawodowym i rodzinnym. Jedni tworzeniem zajmują się od dziecka, u innych potrzeba malowania, pisanie uaktywniła się po przejściu na emeryturę – charakteryzuje grupę Jadwiga Kupiszewska, sekretarz Rady Programowej Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, będąca główną organizatorką pleneru.

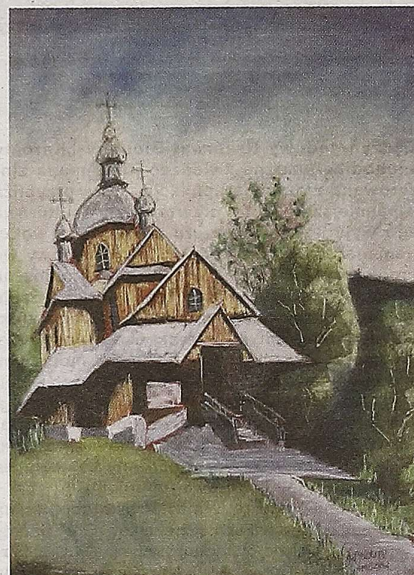
Część uczestników pleneru skupiona jest wokół „Grupy Plastycznej Droga”, działającej przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Inni działają indywidualnie. Wszystkich łączy pasja tworzenia.

Przykładem łączenia pasji malarskiej z poetyką jest osoba Grażyny Sordyl, jednej z uczestniczek pleneru, której wieczór poetycko-malarski zainaugurował bieszczadzkie spotkanie w Hoszowie. Pani Grażyna po zrealizowaniu się w pracy zawodowej, będąc na emeryturze zaczęła realizować marzenia z dzieciństwa. Na swoim koncie ma szereg wystaw indywidualnych i zbiorowych. W 2010 roku wzięła udział w konkursie „Przekraczamy granice” zorganizowanym przez europolską Elżbietę Lukacijewską. Nagrodą za wyróżnienie trzech prac był wyjazd do europarlamentu w Brukseli.

Jedynym przedstawicielem sztuki rzeźbiarskiej, Józef Pałac z Hyżnego, opowiadał o swojej drodze artystycznej podczas kolejnego wieczoru. Z zawodu elektryk, z zamiłowania rzeźbiarz. Portrety, świątki, cerkiewki, prace świeckie i religijne, to główne motywy jego twórczości.

Z uczestnikami pleneru spotkały się dzieci, uczniowie Szkoły Podstawowej w Hoszowie. W trakcie warsztatów poznały techniki malarskie oraz kulis warsztatu malarskiego i rzeźbiarskiego. Z kolei artyści udali się z rewizytą do szkoły, gdzie uczestniczyli w obchodach Święta Matki.

W ostatnim dniu imprezy w Zajeździe Bieszczadzka Ostoja odbył się wernisaż prac powstałych podczas pleneru. Hoszów i okolice zauroczył artystów. Jak można



było się spodziewać, jednym z głównych tematów i motywów obrazów była hoszowska cerkiewka. Na wernisażu prezentowane były również prace uczniów hoszowskiej szkoły.

Wernisaż połączony był z promocją książki „15 lat Stowarzyszenia Nasz Dom”, będącego organizatorem pleneru oraz z wydaniem 150. numeru miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”, który objął imprezę patronem medialnym.

/ela/



Zespół Basenów
Delfin
w Ustrzykach D.
zaprasza
do skorzystania
z oferty:
**BILETY BEZ
LIMITU**
– 12 zł/osobę
za nielimitowane
jednorazowe
wejście
na basen kryty.

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

Sprostowanie

Informuję, że w wydaniu papierowym GB nr 10 w tekście pt. „Kto budował bieszczadzkie drogi” wkraśli się błęd. Zdanie „Mój ojciec miał kiedyś sklep w Polanie i w tych ciężkich warunkach dowoził produkty do Polany” powinno brzmieć: „Mój teść miał sklep w Polanie i w tych ciężkich warunkach dowoził produkty do Polany.” Za pomyłkę bardzo przepraszam.

Paulina Bajda



KINOLUB festiwal filmów dla dzieci i młodzieży

4-10 CZERWCA

Zatwarnica / kino Końkret

[wstęp wolny]

www.trebor-buk.pl/kino-konkret



Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

CZAS NA KOSZENIE!